Nr. 174. — Rocznik XXI. **Niedziela, 31 lipca 1892.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 30 lipca.

Francya a Włochy.

Od kilku tygodni odżyły nadzieje owych żywiołów w Rzymie i Paryżu, które życzą sobie, aby dwa pobratymcze narody, Francya i Włochy, szły ręka w rękę. Wprawdzie symptomy, podsycające tę nadzieję, nie są zbyt liczne i ważne, ale za to hałas, podnoszony z ich powodu, jest bardzo głośny. Szczególniéj prasa proklamuje serdeczne porozumienie pomiędzy Włochami a Francyą, i zauważa z wszelką pewnością, iż prędzéj lub późniéj nastąpić ono musi. Jeden z tych symptomów wystąpił w dniu, w którym włoski ambasador Ressmann wręczył prezydentowi Carnotowi pismo uwierzytelniające. Pan Ressann pochodzi z Tryestu i żył długie lata w Paryżu, najpierw jako sekretarz a późniéj jako radzca ambasady. Miał on tedy sposobność zawiązania licznych stosunków nietylko w kołach arystokracyi, ale także w świecie politycznym i dziennikarskim. W ostatnich latach był prawdziwym faktotum ambasady, ponieważ jenerał Menabrea ograniczył swoją czynność do wytyczniejszych kierunków polityki. Nominacya Ressmanna na ambasadora w Carogrodzie nastąpiła też jako stopień przejściowy do ambasady paryzkiéj. Gdy Manabrea cofnął się do życia praktycznego przez wzgląd na swój podeszły wiek, powrócił Ressman do Paryża w randze ambasadora i natychmiast użył swoich osobistych stosunków, aby ułatwić sobie trudne polityczne zadanie. Przy wręczaniu pisma uwierzytelniającego wystósował on do Carnota przemówienie, które przekroczyło granicę zwykłéj dyplomatycznéj etykiety. Przypominał, że większą część swego życia przebył w Paryżu, że nauki pobierał we Francyi i że dwie te okoliczności zniewalają go do kochania Francyi. Nikt zatem nie zdoła się lepiéj od niego wywiązać z misyi, którą król mu powierzył — z misyi zupełnie pokojowéj, która opiera się na wzajemnem uszanowaniu praw obydwóch mocarstw.

Pan Carnot nie przeszedł w swojem przemówieniu granic ściśle zakreślonych przez etykietę. Dnia następnego rozpoczęły się komentarze prasy. Wszyscy korespondenci do włoskich dzienników i francuzcy dziennikarze zaprzyjaźnieni z Ressmannem poczęli słowom jego przypisywać wielką doniosłość i podnosić je jako zaczątek nowéj ery w stosunkach francuzko-włoskich. Przy téj sposobności puszczono w bieg od czasu do czasu powtarzającą się pogłoskę o handlowem modus vivendi pomiędzy obydwoma krajami, którą tym razem nikt nie brał na seryo.

Te przyjazne głosy z nad Sekwany dźwięcznem odbiły się echem nad brzegami Tybru w pałacu Farnera, siedzibie francuzkiego ambasadora przy Kwirynale. Dnia 14 b. m. ambasador dał ucztę na cześć francuzkiego święta narodowego i przy téj sposobności wzniósł toast na pomyślność Włoch i króla Humberta. Pomny słów Ressmanna, którego nazwał serdecznym przyjacielem, odezwał się następnie wśród ogólnego zadowolenia: „Możemy słowa te powtórzyć, ponieważ równe ożywiają nas uczucia: dążymy do zupełnego zbliżenia obydwóch narodów i nadewszystko do całkowitéj zgody“. To przemówienie dało naturalnie powód do nowych komentarzy i wzbudziło nowe nadzieje wśród frankofilskich sfer.

Trzecim symptomem są ewentualne odwiedziny francuzkiéj eskadry w Genui, dokąd król Humbert przybędzie na jubileuszową uroczystość Kolumba. Niepodobna atoli uważać tego spotkania za wypadek donioślejszego politycznego znaczenia, do Genui bowiem, oprócz francuzkiéj eskadry, przybędzie także eskadra niemiecka, angielska, hiszpańska i prawdopodobnie austryacka. Nie będzie tedy nic nadzwyczajnego, jeśli francuzki rząd wyśle do Genui eskadrę, gdyż jest to nawet jego powinnością. Przed dwoma bowiem laty, gdy jeszcze rządy spoczywały w rękach Crispiego, wyjechała włoska eskadra do Toulonu, aby powitać prezydenta p. Carnota i wręczyć mu list króla Humberta. Ten wypadek wywołał wówczas wiele hałasu, wysłanie bowiem eskadry do Toulonu uważano za zmianę polityki włoskiéj, a przynajmniéj za pewne zboczenie od jéj dotychczasowego kierunku. Sprawę tę poruszono następnie w parlamencie, a Crispi, który nie ukrywał swych niechęci do Francyi, oświadczył dyplomatycznie, że chodzi w tym przypadku tylko o międzynarodową etykietę, o akt uprzejmości. „Jest zwyczaj — mówił — że jeśli naczelnik państwa sąsiedniego udaje się do nadmorskiego miasta, położonego nad granicą, to powinnością jest wysłać eskadrę na jego powitanie. Myśmy uwzględnili tylko tę tradycyą dyplomatyczną“.

Paryzki „Matin“ ogłosił w tych dniach interwiew z Ressmanem. Ambasador włoski miał oświadczyć, że obecne swoje stanowisko objął w téj nadziei, że uda mu się zbliżyć i porozumieć obydwa narody. Gdyby to uważał za niemożliwe, to też nie podjąłby się swéj misyi. Ubolewał on, że prasa francuzka jest tak bezwzględną i niewyrozumiałą względem Włoch. Ujawnia się to teraz znowu z powodu zapowiedzianéj wizyty francuzkiéj eskadry w Genui. Takie stanowisko, jakie prasa paryzka zajęła, może pokrzyżować wszelkie rachuby i życzenia. Pojednanie obydwóch narodów jest zadaniem, które cierpliwości wymaga i może być załatwione dopiéro wtedy, gdy Francuzi nabędą lepszego rzeczywistego poglądu na Włochy. Prawdziwy pokój, który obydwa kraje mają święcić na wystawie w roku 1900, jest celem wymagającym zgodnéj pracy.

Wedle innych doniesień, Ressmann miał się wyrazić o swéj misyi, jak następuje: „Ponieważ chcemy stałego i niewzruszonego pokoju, starajmy się więc żyć w pokoju i szanujmy się wzajemnie. Pozostawmy na uboczu ciągły argument o trójprzymierzu, tak jak Włochy nie zajmują się francuzko-rosyjskim sojuszem, i żyjmy spokojnie obok siebie, rozwijając wspólne interesa.“

Telegramy.

Chrystania, 29 lipca. Storting uchwalił 2,769,000 koron na nadzwyczajne wydatki wojskowe; rząd żądał 3 miliony.

Koburg, 29 lipca. Książę Ferdynand koburski przybył tu w odwiedziny do swojéj matki, która tu bawi z powodu śmierci ks. Augusta.

Budapeszt, 29 lipca. Minister finansów Wekerle otrzymał order korony żelaznéj pierwszéj klasy.

Londyn, 29 lipca. Lord Salisbury polecił telegraficznie sir Evanowi Smith, aby pozostał w Marokku. Sir Evan Smith pragnął, by poselstwo w Tangarze zostało zwinięte, chcąc powrócić do Londynu i stać się lwem sezonu londyńskiego. Smith publikuje znów rozmowę swoją ze sułtanem marokańskim o podziale Marokka i zachowaniu się Anglii w takim wypadku. Publikacye te sprawiają i tu bardzo przykre wrażenie.

Madryt, 29 lipca. „Diaro de Barcelona“ twierdzi, że przeniesienie Radowitza do Madrytu nie stoi w żadnym związku ze sprawą marokańską, ani też z kwestyą ewentualnego przystąpienia Hispanii do trójprzymierza, lecz, że Radowitz będzie miał przedewszystkiem zadanie doprowadzenia do skutku traktatu handlowego między Hiszpanią a Niemcami. Zresztą Radowitz nie zabawi długo w Madrycie, gdyż niebawem ustąpi hr. Muenster, a Radowitz w jego miejsce pójdzie do Paryża.

Petersburg, 29 lipca. Na odbytem przedwczoraj posiedzeniu komisyi zbożowéj pod przewodnictwem Abazy nie powzięto żadnéj stanowczéj uchwały. Ministeryum dóbr państwa uważa podobno za możliwe zezwolić na wywóz żyta w dniu 13 sierpnia; ministeryum spraw wewnętrznych proponuje późniéjszy termin, mianowicie 27 sierpień.

Wiedeń, 29 lipca. Do „Polit. Corr.“ donoszą z Rzymu, iż uważać należy już teraz za rzecz pewną, że z okazyi pobytu królestwa włoskich w Genui, Hiszpania, Francya, Anglia i Niemcy wyszlą tam eskadry na ich powitanie. Formalna zapowiedź ze strony rządów pomienionych państw nastąpi, skoro tylko czas przybycia królestwa do Genui będzie naznaczony. Przypuszczają w Rzymie, iż podróż królestwa do Genui nie nastąpi przed końcem sierpnia, gdyż według dotychczasowych dyspozycyi, dopiero w tym czasie zamierza królowa Małgorzata opuścić swą will dżiaturę w Gressoney.

Cetynia, 29 lipca. Wojewoda Masza Wrbica wystósował do księcia Nikity czarnogórskiego pismo, w którém gorżko się żali na postępowanie, jakiego doznał w ojczyźnie i wyrzuca księciu, któremu przez długi czas wierne oddawał usługi, niewdzięczność i niesprawiedliwość. W końcu pisma wskazuje Wrbica na życzliwe przyjęcie, jakie znalazł w Austro-Węgrzech i zapewnia, że będzie się starał dla swojéj nowéj ojczyzny Bośni być równie użytecznym obywatelem, jak był dla Czarnogóry. — Pismo Wrbicy sprawiło w Konaku głębokie wrażenie.

Jezuici jako nauczyciele.

Nikt z pewnością ani w starożytnym świecie, ani w wiekach średnich, ani wreszcie w czasach najnowszych nie był przedmiotem większych oszczerstw, jak przezacny zakon Ojców Jezuitów. Nie dziwimy się wcale, że ludy protestanckie nienawidziły zawsze Jezuitów, gdyż wiadoma rzecz, że ostrze tego zakonu skierowane było głównie przeciwko nauce Lutra, co jednakże smutna, to ta zacięta nienawiści, jakiéj ofiarą stawali się Jezuici w krajach na wskroś katolickich, jak Francya, Hiszpania i Włochy, gdzie atoli masonerya rozpostarła swe potężne panowanie i umiała swoją nienawiść do Zakonu Jezusowego przeszczepić na szersze warstwy publiczności. U nas chwytano się zawsze przykładów zagranicy, więc nie dziw, że gdy wygadywać na Jezuitów i na nich składać wszystkie winy stało się modą i znakiem dobrego tonu w zachodniéj i południowéj Europie, i u nas w zakonie Lojoli upatrzono sobie dogodnego kozła ofiarnego, na którego zaczęto bez namysłu ładować wszystkie winy narodu, rzeczywiste i urojone. Mianowicie historyczna szkoła, tak zwana Lelewelowska, u nas w Księstwie reprezentowana najwybitniéj przez Moraczewskiego, przyczyniła się do zdyskredytowania Jezuitów, a choć ludzie dobréj wiary powoływali się na świetlaną postać Skargi i cały szereg najzacniejszych mężów, przyświecających narodowi najpiękniejszemi cnotami, — chociaż wystąpił w ich obronie ś. p. Maurycy Dzieduszycki, chociaż wszystkie czynione im w ciągu wieków zarzuty w puch rozbił dzielny Ojciec Załęski, — utarta opinia o Jezuitach utrzymała się w szerokich warstwach dotąd, bo my lubimy w tego rodzaju sprawach okazywać dziwny konserwatyzm, t. j. zamykając oczy i zatykając uszy na najwyraźniejsze dowody, pozostajemy ignorantami. W ostatnich czasach katolicyzm wziął u nas tak przeważną górę, że publicznie i jawnie na Jezuitów wygadywać już nie mamy odwagi — ale za to odbijamy się po cichu i na boku dajemy folgę wezbranym uczuciom.

W obec tego nigdy dosyć powtarzać nie można, że wszystkie przeciwko Jezuitom skierowane zarzuty są bezpodstawne — i dla tego korzystamy z przypadku, który nam wsunął w rękę książkę, świadczącą, że nawet bezstronni (co się zdarza nader rzadko) protestanci muszą wystawić Jezuitom najpiękniejsze świadectwo, aby przytoczeniem z niéj odpowiednich ustępów poruszyć nowę tę sprawę i choć w drobnéj części przyczynić się do osłabienia niesłusznych zarzutów. Czynimy to tem chętniéj, że właśnie u nas zarzucano Jezuitom najzawzięciéj, że byli złymi pedagogami, że zagarnęli szkoły pod swoje wyłączne panowanie, ogłupili naród i spowodowali jego upadek. Otóż książka, o któréj wspomnieliśmy, napisana przez protestanckiego pedagoga, bardzo wypróbowanego i wielkiéj nauki, pouczy nas, że wyrywa się z sądem ślepego o kolorach i głuchego o tonach, kto Jezuitom śmie zarzucać brak uzdolnienia pedagogicznego i fałszywą metodę wychowywania młodzieży. Od protestanta tedy nauczymy się szanować tych, dla których jako katolicy ze wszech miar największą cześć i uwielbienie mieć powinniśmy.

Tytuł owéj książki brzmi: „*Geschichte der Paedagogik von den ältesten Zeiten bis zur Gegenwart*“, napisał i wydał ją w r. 1857 (w Lipsku) Fryderyk Körner, wyższy nauczyciel szkoły realnéj w Hali. Otóż na str. 120 czytamy tam, co następuje: „Wobec tych reform w dziedzinie szkólnictwa (w wieku XVI) nie pozostali także i katolicy w tyle, — mieli oni bowiem nie tylko katechizm, którego kazali się w szkole pilnie uczyć na pamięć, ale nadto zakładali gimnazya poetyckie, w których traktowano z wielką pilnością starożytne języki, jakkolwiek tutaj ćwiczono przeważnie scholastykę i dawną sztukę dysputowania. Dopiero Jezuici urządzili szkólnictwo, które było najlepiéj zorganizowane swego czasu i dla tego bardzo prędko zyskało zasłużony rozgłos po całym świecie. Stało się zwyczajem przedstawiać Jezuitów jako ludzi pełnych złości, podstępu i zdrady, jakkolwiek dobrze znaną powinno być rzeczą, że zarzucane im zbrodnie historycznie jeszcze dowiedzione nie zostały, i że rozwiązanie ich Zakonu w ubiegłem stuleciu było aktem gwałtu polityki francuzkich ministrów, którzy się pragnęli zbogacić posiadłościami Jezuitów. Ich wypędzenie z krajów południowéj Europy było aktem dzikiego gwałtu i chciwego łupieztwa. Jeżeli Jezuici pracują usilnie nad rozszerzeniem religii, którą uważają za zapewniającą wyłącznie zbawienie, to tego za nic złego uważać nie można, a nawet prześladowania z ich strony innowierców, których nie myślę bynajmniéj bronić, ocenimy łagodniéj, gdy sobie przypomnimy, procesy czarownic u protestantów, wzajemne prześladowanie się kalwinów i protestantów, gwałtowne nawracanie całych krajów na rozkaz księcia itd. Ale to nie ma nic wspólnego z naszym tematem, obowiązkiem atoli sprawiedliwości jest doprowadzić tych do milczenia, którzy właśnie w systemie wychowawczym Jezuitów upatrują najbardziéj wyrafinowaną złość ku zgubieniu ducha młodzieży. Ci oskarzyciele nie wiedzą, że Jezuici w zasadzie nie wystąpili wcale z jakimś nowym systemem, lecz że połączyli tylko metodę wychowawczą Trotzendorfa z metodą nauczania Sturma. W szkólnictwie oznaczają oni nowy zwrot, gdyż połączyli wychowanie i naukę w jednę całość, a więc powiązali żywioł starożytny z chrześciańskim. W tem znajdują się na wysokości swego czasu, dla tego dokonali tak wielkich rzeczy, co i protestant bez zawiści zeznać powinien, że studyum starożytnych pochwycili także ze strony praktycznéj i do swych zakładów naukowych przyjęli wychowanie jako część równie ważną. Są oni pierwszymi pedagogami, którzy postępują z psychologicznym taktem, którzy nie kształcą i nie wychowują wedle szablonu, lecz rozwijają indywidualnie, wychowują dla życia praktycznego i przez to zapewniają całemu szkólnictwu w życiu obywatelskiem i państwowem stanowisku doniosłe i bardzo wpływowe.“

(Dokończenie nastąpi.)

O władzy papiezkiéj.

(Päpstliche Intervention zum Schutz religiöser Interessen. Hist. Pol. Blätter. 110, II.)

W ostatnim zeszycie monachijskich „*Historisch-Politische Blätter*“, których wywody, jak wiadomo, w Niemczech cieszą się wielką powagą, mieści się uwagi godny artykuł o interwencyi Stolicy Apostolskiéj w sprawach wewnętrznych Francyi. Autor, kryjący się pod znakiem dr. X. (z nad Renu), oświadcza się stanowczo za prawem, które ma Papież do wywierania wpływu na zachowanie się katolików nawet po za dziedziną dogmatyczną i moralną, a więc za obowiązkiem, jaki ci ostatni mają poddania się jego radom, tem bardziéj zaś usłuchania jego rozkazów. Sądzimy, że nie będzie to bez interesu dla czytelników, jeźli ciekawy ten artykuł podamy tutaj w krótkiem streszczeniu.

Stwierdziwszy, że Papież w tym razie użył istotnie swéj najwyższéj powagi, naprzód przez napomnienia, późniéj przez przestrogi, a w końcu przez formalne przepisy, dr. X. wyjaśnia, że Papież zdecydował się na to jedynie z tego względu, że najwyższe interesa religijne były wystawione na niebezpieczeństwo i ponieważ chodziło tu ni mniéj, ani więcéj, tylko o zapobieżenie kompletnéj ruinie Kościoła katolickiego we Francyi.

Téj interwencyi papiezkiéj nie należy — zdaniem jego — mieszać z nieomylnością Papieża w dziedzinie wiary; jest to w pierwszym rzędzie akt administracyjny, przed którym katolicy ugiąć się powinni, jakiebykolwiek było ich zdanie o jego stósowności, tak samo, jak obywatele jakiegobądź kraju zobowiązani są być posłusznymi dzierzycielom władzy. Rzecz ta tem jest prawdziwszą, o ile odnosi się do powagi Stolicy świętéj, że z powodu pomocy boskiéj Papież w ogólności zabezpieczony jest absolutnie przed niebezpieczeństwem, iżby miał powziąć środki, któreby mogły doprowadzić do ruiny Kościoła.

Są — zdaniem dr. X. — dobrze myślący katolicy, którzy powiadają: „Papież sądzi zdrowo o sytuacyi we Francyi i postępowanie jego było bardzo poprawne. Ale to nie było na czasie, to nie prowadzi do niczego; patrzcie, ile to wznieconego pyłu niepotrzebnie!“ Na to odpowiada dr. X.: „Ta bezowocność nie jest dowiedzioną. Odczekajmy końca. Nawet wtedy, gdy podwładny sądzi mieć ważne powody do powątpiewania o oportunistyczności jakiegoś środka powziętego przez jego władzcę, podczas kiedy ten uważa ów środek za odpowiedni i właściwy, nie wolno mu wątpić o jego charakterze obowięzującym.“

Inni sądzą, że Papież ma w gruncie rzeczy słuszność, i że katolicy francuzcy powinni byli oddawna już postępować, jak On im zalecił. Ale, zdaniem ich, Papież w tym przypadku nie przemawia w charakterze Papieża, nie używa On tutaj swéj najwyższéj powagi, ponieważ kwestya należy, bądź co bądź, do dziedziny czystéj polityki. Rojaliści gotowi są uznać nieomylność Papieża w rzeczach wiary, ale zachowują sobie prawo sądzenia z wszelką swobodą o sprawach politycznych i zastósowywania swych czynów do swych przekonań. Słowem — zdaniem ich — Kościół nie ma prawa mięszania się ani bezpośrednio, ani pośrednio do spraw politycznych.

Dr. X. godzi się na to, że Kościół nie ma prawa bezpośredniego, ale przyznaje mu prawo pośrednie w tym względzie, mówiąc: „Kościół ma władzę pośrednią interweniowania w sprawach politycznych, i to w sposób rozkazujący i powstrzymujący, jeżeli absolutne, essencyonalne interesa religijne są wystawione na niebezpieczeństwo. Tak np. nie może Papież pozwolić na to, aby w kraju takim jak Francya spory polityczne stały się przyczyną ruiny religii. Co do kwestyi, jak wiedzieć, czy znajdujemy się w takiem położeniu, któreby wymagało takiéj interwencyi, co do celu swego czysto religijnéj, to rozstrzygać o tem ma jedynie prawo ten, któremu jest powierzona straż nad temi żywotnemi interesami ludzkości.“

Otóż Papież uznał, że tego rodzaju był przypadek, jaki zaszedł we Francyi, zważywszy, że opozycya pomiędzy różnemi partyami czyniła niemożliwą skuteczną obronę interesów religijnych.

Kościół czyni użytek z téj pośredniéj władzy, ilekroć tego zachodzi potrzeba. A w wiekach średnich powtarzało się to często.

Dr. X. posuwa się tak daleko, że stronnictwo socyalistyczne, które się buntuje przeciw interwencyi Papieża, nazywa rewolucyjnem. Porównuje on je z Filipem Pięknym, który 28 czerwca 1298 r. uznał sąd rozjemczy Papieża pomiędzy sobą a królem angielskim nie w charakterze Papieża, lecz z tytułu osobistego i jako Benedetto Gaetano, gdyż — jak mówił — w dziedzinie świeckiéj nie ma Francya innego władzcy nad Boga. Jak Filip Piękny, tak niektórzy rojaliści utrzymują, że do nich należy decyzya, czy Papież, przepisując im sposób zachowania się, wychodzi z dziedziny religijnéj, czy nie — i nie wahają się zakreślać granic jego powadze i granic posłuszeństwa, do którego w obec niego są zobowiązani.

Nakoniec bada dr. X. z kolei związek, w jakim zestawiono to, co się dzisiaj dzieje we Francyi, i sprawę siedmiolecia w Niemczech. Zaprzecza on równorzędność obydwóch tych przypadków. W roku 1887 — mówi on — Papież radził centrum niemieckiemu, aby głosowało za septennatem, podczas kiedy dzisiaj zakazuje katolikom francuzkim, aby uznali rząd istniejący. Centrum miało wolny wybór pomiędzy dwiema alternatywami, i użyło też swojéj wolności, wstrzymując się od głosowania. Nie tak się ma rzecz z katolikami francuzkimi, którym Papież powiada: „Wasze swary kompromitują interesa religijne. A ponieważ te interesa stoją przed wszystkiem innem, musicie zaniechać wszystkiego innego, i czy się na to godzicie, czy nie, rozkazuję Wam być posłusznymi.“

Zapewne — tak konkluduje dr. X. — Papież może się mylić na tym punkcie, gdyż wiara i moralność nie wchodzą tutaj w grę; ale, pomijając już to, że opozycyoniści nie umieliby na seryo dowieść swych pretensyi do nieomylności, — pewną jest rzeczą, że przedewszystkiem Głowie Kościoła przysługuje prawo odezwania się w sprawie tego, co jest pożyteczne i korzystne dla religii. Poddanie się

woli Papieża jest przeto dla każdego katolika rzeczą najbezpieczniejszą.

Proces o fałszowanie stępli w Bochum.

V.

Czwartkowe posiedzenie rozpoczął przewodniczący od wyjaśnienia rzeczy, czy w fabryce był dzwonek alarmujący urzędników i ostrzegający ich przed zbliżającymi się rewizorami. Niektórzy świadkowie nie wiedzieli o takim dzwonku, drudzy znowu zeznawali, że był taki dzwonek. W końcu przyznał podsądny, inżynier Bering, że, gdy wstąpił do fabryki, zastał taki dzwonek, ale zakazał go używać do dawania sygnałów zapowiadających przybycie rewizorów, a dzwonić nim tylko w razie pożaru.

Następnie świadek Quantius zdejmował w oczach sądu stęple z szyn, a miejsca pilnikiem i młotkiem przy téj robocie naruszone zacierał wodą rdzę zawierającą. — Znawcy, oglądając te eksperymenta na dwóch szynach przez Quantiusa dokonane, wyrazili przekonanie, że rewizor powinien był dostrzedz te naruszenia na szynach.

Inspektor kolejowy Kreuzenberger jako świadek pytany, zeznaje, że zdybał podsądnego Herdę na gorącym uczynku, gdy tenże wybijał fałszywe stęple narzędziem, które miał ukryte w kieszeni. Swiadek chciał sięgnąć do kieszeni Herdy po ten stępel, ale Herda na to nie pozwolił. Następnie udał się świadek do Beringa, opowiedział mu to zdarzenie, a Bering zwolnił Herdę z obowiązków. Herda poprosił świadka, aby się wstawił za nim, co też świadek uczynił i Herda został w miejscu. W końcu zaprzecza świadek, jakoby kazał był w téj fabryce wyrabiać stęple rewizorskie.

Swiadek Karte zeznaje, że w latach 1880 do 1883 i 1886 do 1890, w którym to czasie świadek był w fabryce, łatano szyny, a podsądny Rosendahl stęplował w 1889 szyny, które rewizor odrzucił. Widział też świadek, jak Herda przykładał fałszywe stęple przyrządem, który nosił w kieszeni. Brazylia zakupiła przed kilku laty bardzo wiele szyn w fabryce. Aż trzy wagony tych szyn już odebranych, cofnięto, stęple z nich pozdejmowano i w to miejsce dano inne szyny z fałszowanemi stęplami.

Podobnie obciążające fabrykę i podsądnych zenania poczynił świadek Dienstberg, który zeznał między innemi, że rewizor Neugebauer wybrał ośm wagonów szyn, które następnie odstęplowano. Z tych ośmiu wagonów szyn cofnięto ukradkiem siedm, a w miejsce tych wybranych szyn dano inne, gorsze, z podrobionemi stęplami.

Rejencyjny budowniczy Neugebauer jako świadek, zeznaje, że takie manipulacye jakie opisuje Dienstberg, są absolutnie niemożebne. Rejencyjny budowniczy Helbig potwierdza zdanie Neugebauera. — Na dalsze zapytanie odpowiada Dienstberg, że być może, iż nie Herda lecz Quantius dokonywali tych manipulacyi! Quantius przyznaje się do tego.

Swiadek Rening powiada, że pomagał w łataniu szyn, ale nie wie, dla kogo one były przeznaczone.

Rejencyjny budownicy Oppermann, spostrzegł w 1883 roku sto szyn z fałszywemi stęplami, o czem niezwłocznie doniósł Beringowi, który zakomunikował tę rzecz Baaremu, a ten chciał ją oddać prokuratoryi, czego zaniechał jednak na radę świadka.

Z wczorajszego, piątkowego terminu donosi telegraf, że dwaj świadkowie Schulz i Hasselmeyer opisywali procedurę, jakiéj się we fabryce trzymano przy fałszowaniu stępli. Podsądny Jerzy Müller, przyznał się do sfałszowania stępli na 30 do 40 szynach.

Bułgarya i Rosya.

Telegrafują nam z Zofii, że kilku przedstawicieli mocarstw europejskich poczyniło kroki na korzyść ułaskawienia czterech spiskowców na śmierć skazanych. To przedsięwzięcie wywołało pewne zadziwienie zarówno w kołach rządowych, jak i wśród sfer dyplomatycznych, gdyż nawet, chociażby i kara śmierci w tym przypadku za surową była, przyznać należy, że nikt nie ma prawa mieszania się do bułgarskiéj sprawiedliwości, a tem mniéj, dawania jéj jakichkolwiek przepisów względem własnych poddanych. Niemiecka prasa, która w większości nie zbytnią pała przyjaźnią dla Bułgaryi, uważa surowość Stambułowa za konieczną i nieuniknioną. „Wprawdzie — pisze „Köln. Ztg.“ — wina oskarżonych nie została udowodnioną w tak bezwzględnéj formie, jakby się to stać musiało przed sądem starszych państw cywilizowanych, ale Bułgarya i jéj kierownicy w innem znajdują się położeniu. Bezustanne grożą im knowania, muszą więc w obronie swego bytu użyć najsurowszych środków, aby powalić wroga, który również nie ma względności. Zresztą skazani zasłużyli na karę wymierzoną im za rozmaite zbrodnie przeciw swéj własnéj ojczyźnie.“ Wszystkie zaś dzienniki uznają publikacye „Swobody“ za autentyczne, a tu i owdzie odzywają się nawet słuszne głosy, że obecne położenie Bułgaryi jest nieznośnem, i żądają, aby europejskie mocarstwa uznały wreszcie księcia Ferdynanda.

„Jak długo — pisze naprzykład „Magd. Zeitung“ — trwać będzie to położenie? Jest to pytanie, które stawić sobie winny mocarstwa traktatowe, a przedewszystkiem Rosya i Turcya. Co się ostatniéj tyczy, to nie należy się z jéj strony wielkich spodziewać przeszkód. Niejednokrotnie Turcya dała poznać, że jest gotową potwierdzić księcia Ferdynanda, a jedynie opozycya Rosyi podtrzymuje tę otwartą ranę, grożącą ciągłem niebezpieczeństwem całéj Europie.“

Tymczasem „Journal de St. Petersbourg“ oburza się w dalszym ciągu na Bułgaryą, tego karła tak śmiałego wobec olbrzyma Rosyi. W ostatnim swym numerze omawia rzeczony dziennik dopełnienie egzekucyi na spiskowcach. Owi czteréj powieszeni nie zostali, jak tego sprawiedliwość wymagała, stawieni przed sąd zwyczajny, lecz przed sąd wojenny; nie osądzono ich na mocy niezbitych dowodów, ale jedynie na podstawie gołych przypuszczeń i rzekomych dokumentów, które są śmiałemi falsyfikatami. Nie ułaskawiono ich też, zamieniając ich karę śmierci na karę więzienia, a takiego ułaskawienia spodziewano się nawet w kołach, stojących blisko rządu i wywierających obecnie wpływ na księcia. Mąż, który w Zofii odgrywa rolę dyktatora, okazał się nieprzejednanym, a książę Ferdynand, który bawi za granicą, nie uważa tego za swój obowiązek, aby téj niesprawiedliwości przeciwstawić łagodność. Ku końcowi mówi „Journal de St. Petersbourg“, że rocznik Bułgaryi liczy teraz jednę ciemną stronę więcéj, a historya wyda kiedyś sąd o obecnych kierownikach tego nieszczęśliwego kraju.

Pochwalamy to wysokie poczucie sprawiedliwości urzędowego dziennika rosyjskiego, bo istotnie, barbarzyństwem jest karanie oskarżonych, którym winy nie udowodniono. Lecz znając cały przebieg procesu, znając pamiętnik Milarowa i zeznania świadków, przyznać należy, że oskarżeni knuli spiski zbrodnicze i że dokonaliby niewątpliwie swych zbrodniczych zamiarów, gdyby im nie przeszkodzono. Natomiast wieleż tysięcy nieszczęśliwych ofiar wysłała Rosya do lochów syberyjskich w drodze administracyjnéj, bez przesłuchów i bez udowodnienia — winy. Całe wywody petersburgskiego dziennika możnaby tedy lepiéj i słuszniéj zastósować do procedury rządu rosyjskiego, niźli do procesu zofijskiego. Równocześnie odbieramy komunikat ajencyi bałkańskiéj, która podnosi, że twierdzenie „Journal de St. Petersbourg“, jakoby sąd wojenny pozostawał był pod wpływem ogłoszonych dokumentów, które „Jour. de St. Petersbourg“ uważa za sfałszowane, jest złośliwym wymysłem. Wyrok nie mógł być wydany pod wpływem tych dokumentów, ponieważ one nie były włączone do aktów procesu i sędziowie ich nie znali. Zresztą zawarte w pamiętniku Milarowa szczegóły, przez Milarowa i przez innych oskarżonych potwierdzone, stanowiły dostateczny materyał dowodowy. Dowodzą one niezbicie agitacyi rządu rosyjskiego. Za pośrednictwem Kristowa spiskowcy otrzymywali pieniądze i układali plany morderstw, aprobowane przez Ignatiewa i Cankowa w porozumieniu z rządem rosyjskim. Dokumenta, o które idzie, nie zostały sfałszowane przy sposobności procesu, lecz przeciwnie ogłoszone były w dziennikach przez pewnego urzędnika rosyjskiego z podpisem „Russkij.“ Wypadki, które późniéj nastąpiły, potwierdziły w zupełności te rewelacye i potwierdziły również fakt, że książę Ferdynand uznany został przez Rosyą za stojącego po za obrębem prawa. Tę ostatnią okoliczność stwierdza wreszcie pamiętnik Milarowa. Opinia publiczna nie wątpi, że pożałowania godne wypadki, które się rozegrały w Bułgaryi, przypisać należy agitacyom rosyjskim.

KORESPONDENCYE.

Z Rzymu, 25 lipca.

(W sprawie jubileuszu Ojca św.)

Już po kilka razy była wzmianka w „Kuryerze“ o 50-letnim jubileuszu biskupstwa teraźniejszego Papieża Leona XIII, który w przyszłym roku ma się odbyć. Z Galicyi wybiera się pielgrzymka do Rzymu na tę uroczystość.

Otóż i O. Jenerał Franciszkanów wydał pod dniem 3 maja r. b. encyklikę do wszystkich Prowincyałow mu podległych, aby przy téj okazyi zachęcali członków III Zakonu św. Franciszka do podwójnéj pielgrzymki, najprzód do Rzymu, a potém do Ziemi św.

W téj mierze utworzył się komitet przy kościele *Ara Coeli*, który się tą sprawą zajął i żąda zgłoszenia się przed 30 września, aby wcześśie zaradzić potrzebom Braci i Sióstr III Zakonu.

Każdy z tych członków ma mieć przy sobie poświadczenie swego przełożonego, że do tego Zakonu należy.

Pielgrzymka ma się odbyć przed 22 lutego przyszłego roku. Byłoby wielce pożądaném, aby który z księży dyrektorów III Zakonów tą sprawą się zajął i pielgrzymkę do skutku doprowadził.

Niemcy.

* *Berlin*, 29 lipca. Dziś udał się cesarz do Anglii, zkąd powróci 9 albo 10 sierpnia.

— *Wystawy* w Berlinie pewno nie będzie w bieżącem dziesięcioleciu. Znaczna część przemysłowców i fabrykantów nie popiera tego projektu, a badeńska Izba handlowa oświadczyła się otwarcie przeciw téj wystawie; manheimska Izba handlowa obawia się, że rządy romańskie poprą chyba w bardzo drobnéj liczbie wystawę. W Heidelbergu także niema zapału dlu wystawy, bo tylko kilku fabrykantów jéj pragnie. W Bawaryi też niema tego zapału dla wystawy, jakiego się spodziewano. W ogóle nie widać w całem cesarstwie takiego zainteresowania się wystawą, jakie zrazu zapowiadano, jedyna Saksonia z swoją stolicą popiera gorliwie ten projekt, to téż, jak „Köln. Ztg.“ zapewnia, bardzo jest wątpliwą rzeczą, aby Rada związkowa popierała ten projekt.

— *„Post“* występuje przeciw artykułowi umieszczonemu w „Deutsch. Wochenblatt“ przeciw hr. Capriwiemu i powiada, że w czasach, w których niestety polityka wewnętrzna Niemiec jest tak bardzo niepewną, nie godzi się zaostrzać zapatrywań stronnictw, w pokojowym raczéj działać należy duchu. Nadto zapisuje „Post,“ że te wycieczki pisma „Deutsch. Wochenbl.“ nie są bynajmniéj wyrazem przekonań stronnictwa wolnokonserwatywnego.

— *O Eminie paszy* donosi biuro Herolda, że zajął prowincye podrównikowe. — Zdaje się to być nieprawdopodobném, ponieważ Emin, podług nadesłanych dokładnych informacyi, był w drodze z powrotem do brzegów wschodniéj Afryki, więc nie mógł przechodzić przez prowincye podrównikowe.

— *Z Ugandy* donosi biuro Reutera, że Anglicy na dobre się tam zagospodarzyli, a król Mwanga miał odstąpić od katolicyzmu i przejść do protestantyzmu. — Téj wiadomości nie można bezwarunkowo brać za dobrą monetę i należy zaczekać bliższych szczegółów.

— *Do czego to* doprowadza wyborczy system trzyklasowy! W Dyseldorfie znajdują się w liście wyborczéj do reprezentacyi miejskiéj: w I klasie ci, którzy najmniéj 1153 marek podatku państwowego płacą, a zatém ci, którzy mają przynajmniéj 34,000 marek dochodu. W II klasie wybierają płacący 236—1153 marek podatku, a reszta należy do III klasy. Do trzeciéj klasy będą zatém należeli urzędnicy wyżsi nie mający majątku prywatnego: radzcy rejencyjni, radzcy sądowi, pocztowi itp.

— *Tegoroczne* walne zebranie katolickiego Stowarzyszenia ludowego w Niemczech, odbędzie się 30 sierpnia w Moguncyi w czasie zebrania katolików.

— *Nową pożyczkę* w sumie 40 milionów marek, zapowiadają berlińskie „Polit. Nachr.“, celem pokrycia niedoboru w pruskim etacie za rok 1891/92.

— *Rosyjski* ambasador przy dworze berlińskim, hrabia Szuwałow, udał się wczoraj do Rosyi za urlopem. W czasie jego nieobecności będzie go zastępował radzca ambasady, hr. Murawiew.

Rosya.

* „Petersb. Wied.“ dowiadują się, że starszymi inspektorami świeżo utworzonéj przy ministeryum komunikacyi głównéj inspekcyi kolei mianowani być mają: b. starsi inspektorowie: Opachałow, Graczew i Padałko; daléj b. inspektorowie kolei: w kraju nadbałtyckim p. Ditmar, w Królestwie Polskiém, Łaskin, petersbursko-warszawskiéj Hübschman, kozłowsko-woronezko-rostowskiéj Jaszanow, łozowo-sewastopolskiéj Golicyński; b. inspektorowie kolejowi: na kolei petersburskiéj Szulc i na kolejach południowo-zachodnich Salkow.

— Według informacyi „Petersb. Wied.,“ na posiedzeniu nadzwyczajnéj komisyi zbożowéj A. A. Abazy w dniu 26 m. b. nie powzięto żadnéj stanowczéj uchwały. Ministeryum dóbr państwa uważa podobno za możliwe zezwolić na wywóz żyta w dniu 13 sierpnia, ministeryum zaś spraw wewnętrznych proponuje termin późniejszy, a mianowicie 27 sierpnia.

— „Nowoje Wremia“ donosi, iż ministeryum spraw wewnętrznych zaprojektowało wydanie przepisu, na mocy którego osoby, skupujące od włościan zboże w ziarnie, snopach, lub na pniu po cenach zbyt nizkich, w cenach widocznego wyzysku, podlegac będą zamknięciu w więzieniu od 1 do 6-ciu miesięcy.

(Mały feleton).

Niepolityczne rozmyślania.

I.

— Chcesz rozmyślać, rozmyślaj sobie sam, a innych nie nudź! — powie może niejeden.

Prawda, że każdy sobie sam może rozmyślać i sąd wyrabiać o tem co się dzieje; ale gdy człek słucha uwag i spostrzeżeń drugich, niejedna rzecz w innem, jak dotychczas, przedstawi mu się świetle. Dziś nader ciekawe dzieją się rzeczy, a kto na wszystko nie zwraca bacznego oka i nie stara się kombinować i wyciągać wniosków, tem, jak owym braciom śpiącym po przebudzeniu, niejedno może późniéj być zagadkowem i niezrozumiałem.

NAJMŁODSI.

(91) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 170.)

Wyszedłszy z Jurpola, utraciwszy grunt pod nogami, należało szukać pracy praktycznéj, wyrzec się przeszłości o tyle, by zrozumieć, że ciężka teraźniejszość nigdy dalszym jéj ciągiem być nie może, że zmienione warunki materyalnego bytu wymagają przeobrażenia wewnętrznéj istoty, że trzeba teraz głównie pracować nad tem, aby się nauczyć czuć i myśleć inaczéj.

A Zygmunt co uczynił? Rozpoczęte studya uniwersyteckie porzucił, gospodarował, a raczéj przyglądał się melancholijnie gospodarstwu w Julinie, potem na propozycyę ciotki przybył do Paryża, aby sztuczną egzystencyę daléj prowadzić. Karmił swój umysł wysokiemi studyami, marzył o naukowéj karyerze, o literackim rozgłosie — w jaki sposób? jakiemi środkami? wśród jakiego społeczeństwa? Należało się otrząść z tych marzeń i wziąć się do praktycznéj pracy. Miał słuszność hr. de Larjeac, gdy mu proponował posadę u księcia de Sarthes. To było praktyczne i chroniło go przynajmniéj od niedostatku. Ale żeby skutecznie od zmarnowania ochronić mogło, należało przetworzyć wewnętrzną istotę, stłumić pragnienia, zadowalać się chwilą, bytem z dnia na dzień. Potrzeba było przestac być owym Czarnoszyńskim, synem Romana, pana na Jurpolu, pełnym społecznych przesądów, a stać się wyrobnikiem, pracującym na chleb i żadnego innego celu niemającym przed sobą. Iluż to ludzi, nawet z tych, którzy się weselili obok niego, mogło mu jeszcze pozazdrościć losu? Dlaczegoż on nie może czuć się zadowolonym? dlaczego tak go wychowano nie praktycznie, skoro mu majątku nie miano zostawić?

Nie po raz pierwszy myśl ta, jak żądło gadziny, ukłuła Zygmunta w samo serce. Ile razy pragnienie życia w nim się ozwało, lub ilekroć zniechęcony, opuszczał ręce, tyle razy żal jakiś dobywał się z głębi jego duszy, żal do tych, którzy niebacznie stracili to, co miało być jego własnością. Przypominał sobie niepraktyczność ojca, nieporadność matki i czuł żal.

— Zgubili mnie! — szeptał.

Wprawdzie myśl tę natychmiast tłumił przypomnieniem, że ci rodzice gorzéj może niż on pokutowali w Julinie, skazani na niedostatek, opuszczeni w starości, tęskniący do tego syna, z którym się połączyć nie mogli. I ogarniało go rozrzewnienie wielkie, które żal ów uśmierzało.

I teraz myśl jego pobiegła ku nim, rzewna, stęskniona. Mój Boże, ileż to czasu minęło, odkiedy ich nie widział, a jakie zaszło w nim przeobrażenie wewnętrzne? On chyba nie jest tym samym, który przed paru laty przybył na bruk paryzki, który przedtem jeszcze, ośmnastoletnim młodzieńcem, modlił się tak rzewnie w kościele odeskim.

Przez jego umysł, przez duszę i serce ileż to przeszło w tych latach rozmaitych wrażeń i myśli! Gdzie się podziały dawne jego uczucia i wierzenia? Schopenhauer i Hartmann, Flaubert, Taine, Zola i innych mnóstwo, a w ich oświetleniu, pod ich wpływem własne doświadczenia i obserwacye, cóż to wszystko uczyniło z jego wiary młodzieńczéj? Nie zostało z niéj prawie ani śladu. Tam tylko, w głębi duszy, coś czasem tłukło się na kształt żalu za tem, co postradanem zostało na zawsze.

— Doświadczenia! — myślał daléj — i to także złudzenie, jak wszystko inne, zależne od wrażenia chwili, od nastroju nerwów, od stanu umysłu. Jeden i ten sam wypadek dla dwóch ludzi nie jest tem samem doświadczeniem: inną im poda naukę, jednemu przyniesie pożytek, a drugiemu szkodę; jednego pognębi, a drugiego ocali! Złudzenie!

Jedno chyba złudzenie nie jest... To rozkosz, schwytana w lot, bez iluzyi, aby mogła trwać długo, zdobyta i wysączona do dna.

Machinalnie ujął Zygmunt kieliszek koniaku w rękę, podniósł do ust i jakby odpowiadając obrazowo swéj myśli, do kropli wychylił.

Zrobiło mu się cieplej; raźniéj. Dalekie wspomnienia i gorzkie myśli pierzchły, a przed oczyma stanęły niedalekie i upajające. Zamigotały fosforycznym blaskiem zielonawe źrenice i zdało mu się, że słyszy szept namiętny, wychodzący z ust wydatnych, zmysłowych, o dolnéj wardze przeciętéj. Szept, który samem brzmieniem swojem więcéj mówił mu niż słowa, szept, który wnikał w głąb jego duszy, podczas gdy spojrzenie całą krew burzyło.

— *Ah, ça par exemple, voilà Sigi... toujours triste et bêbête!* — zatrzmiał jakiś głosik wesoły.

I zanim Zygmunt opamiętać się zdołał, mała, zwinna, dość strojnie ubrana postać kobieca, usiadła tuż przy nim, przytuliła się do niego i oba ramiona zarzuciła mu na szyję.

Wzdrygnął się, obejrzał i zamiast zielonych, o których marzył, zobaczył utkwione w siebie z flutemnym wyrazem małe, ruchliwe, czarne oczka znanéj sobie z pierwszych czasów pobytu w Paryżu, Anetki, małéj modystki, wesołego usposobienia, a mocno czułego serca, która go przez parę miesięcy zaszczycała swoim afektem, nad podziw zresztą przez ten przeciąg czasu wiernym i stałym.

I teraz przysiadłszy się, patrzyła na niego z wyraźnem zadowoleniem, bez względu na towarzysza swego, który stanął opodal widocznie bardzo z tego niekontent.

— *Sigi, Sigi* — szeptała, śmiejąc się i mizdrząc.

Zygmunt spojrzał gniewnie, odsunął ją niemal brutalnie, powstał i, rzuciwszy na stolik zapłatę, porwał kapelusz i wybiegł z kawiarni.

— *En voila un qui n'ira pas loin!* — zabrzmiał szyderczy głos rozgniewanéj Anetki, przyjęty głośnym aplauzem i jeszcze głośniejszym śmiechem wszystkich obecnych.

Tej nocy Zygmunt wrócił do siebie niezwykle wzburzony. Myśli cisnęły się nawałem do głowy, a powiązać ich logicznie nie mógł. Plątały się bezładnie w mózgu, jak ptactwo burzą spłoszone.

Stał długo w otwartem oknie, pomimo chłodnéj nocy, patrząc na schmurzone niebo, puste ulice, tonący w mrokach ogród luksemburgski i fantystycznie rysujące się w cieniach kopuły kościołów i dachy domów najeżone wysterczającemi do gory, wąskiemi, blaszanemi kominkami.

Cisza w około. Tylko czasem w oddali ozwie się krzyk stłumiony, rozpaczliwy, przeciągły, i zmilknie dalekie echo życia, walki, nędzy, a często sromoty i zbrodni.

O téj porze czuwają tylko albo praca beznadziejna, albo choroba, rozpacz, szał lub występek. Wszystko, co spokojne, harmonijne, szczęśliwe, a przynajmniej normalne, dawno w uśpieniu, w spoczynku, wraz z całą przyrodą, która praw swych odwiecznych bez oporu słucha.

Przeciw nim buntuje się tylko człowiek, i najczęściéj złamany, upada.

I on także czuł się złamanym. Równowaga jego myśli i ducha coraz bardziéj się psuła. Młodzieńcze jego wierzenia zgasły, przyjęte naukowe teorye nie przyniosły spokoju.

Ale i teraz czuł on jeszcze, gdzie jest lekarstwo na rozstrój, jaki go opanowywał. Z bezładu jego myśli wydobywał się czasem promień jaśniejszy, z głębi duszy podnosiły się dawne, niezapomniane, choć stłumione prądy. Mimowolnie dłonie składały się, jak do modlitwy, a wzrok tonąc w cieniach nocy, chciał sięgnąć głębiéj, poza chmurną doczesność, ku wszechpotężnemu Stwórcy harmonii wszechświata.

Sceptyczny uśmiech spłoszył z serca i ust modlitwę. Złudzenie! wszystko złudzenie! wszystko objawy siły bezwiednéj, nieświadoméj, która tworzy, aby niszczyć. Pesymizm otoczył go szarym, nieprzebitym mrokiem. Rzucił się na łóżko i usiłował zasnąć. Drzemał, a myśli z niepokojem mrówek, których siedlisko rozdeptano, pracowały nieustannie. W rozgorączkowanym rozlicznemi wrażeniami mózgu snuły się jakieś mgliste obrazy, wśród których wysuwała się na plan pierwszy, to nęcąca uśmiechem zalotnym i błyszczącem spojrzeniem postać Ireny, to znów Ola poważna, pełna spokoju i téj stanowczości, którą daje świadomość celu życia. Chwilami obrazy te mieszały się z sobą chaotycznie, tworząc jakąś dziwną walkę, niewypowiedzianie przerażającą, gwałtowną, jakąś zmorę niekształtną, okropną. Cała krew uderzała do głowy, serce bić ustawało, i Zygmunt zrywał się z krzykiem. Sen go morzył, a lękał się usnąć; walczył z opanowującą go niemocą i otwierał szeroko powieki, błądząc wzrokiem po ścianach pokoju, rozwidnionych bladem światłem przyćmionéj lampy. Przypominały mu się pierwsze chwile po przybyciu do Paryża, samotnie spędzone w hotelowym pokoju i pierwsza noc wśród gorączkowych marzeń, wywołanych widokiem Ireny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przytem i humoru nie braknie w objawach naszego życia społeczego, a humor — jak wiemy — potrzebny jest do lepszego trawienia, zatem dla zdrowia i odświeżenia umysłu.

Bo — proszę — czyż to nie humor, gdy kapłan nie młody, który powinien mieć doświadczenie, naraz zabierze się do wydawania pisma naukowego, celem pouczania społeczeństwa naszego oprócz w innych światowych rzeczach, także w językach *obcych* i w *mitologii?*

A nauka i pielęgnowanie języka ojczystego — księże doyrodzieju — czy mniéj ważne i potrzebne? Z stanu mieszczańskiego kto potrzebuje języka francuzkiego lub angielskiego, jak np. kupiec, ten już o to sam się postara, aby go sobie przyswoić, a dla reszty nie jest nauka tych języków taką gwałtowną potrzebą, jak nauczyć się *czysto* mówić po polsku, nie kaleczyć języka ojczystego, a mianowicie odbierać zachętę i praktyczne wskazówki do *uczenia dzieci po polsku.* Dla stanu obywatelskiego nauka języków obcych w tem piśmie także jest zbyteczną, bo tam aż nadto język obcy góruje nad ojczystym, tak że nasze panie rozmawiają ze sobą po francuzku, piszą w listach: „przychodzę prosić“, „przychodzę podziękować“, czyli innemi słowy: myślą po francuzku i licho tłómaczą na polskie.

Podobnie się rzecz ma z nauką mitologii. Jeżeli rozmarzony poeta, jak Szyller, tęsknił za owemi czasami, kiedy „urocze istoty“ mieszkańców Olimpu rządziły światem, to nic dziwnego, bo poecie wolno mieć „śrubkę;“ lecz gdy ksiądz katolicki, który powinien wiedzieć, jak mało we wszystkich stanach jest takich, którzyby dobrze znali katechizm, że to złe, które się przeciwko religii i Kościołowi w naszém społeczeństwie pojawia, i te wrzekomo liberalne przewrotne zasady nie tyle pochodzą ze złéj woli, ile z braku znajomości zasad wiary, jeżeli ten uważa za rzecz potrzebną, pouczać ludzi w mitologii, no — to już chyba drwiny, albo też potężna „śruba.“

Śmieszne też hece dzieją się z powodu procesu Buschoffa. Sąd uznał go niewinnym i ztąd wielka radość w Izraelu i pomiędzy wszystkimi, którzy żydkom siedzą w kieszeni, z nimi razem wyzyskują bliźnich, lub też z nimi idą ręka w rękę przeciwko chrześciaństwu. Że niewinny nie został potępiony, z tego się radować każdy powinien, ale takie przesadzone objawy radości filosemitów, na jakie obecnie patrzymy, nie bardzo na ich korzyść wychodzą. Kto się bowiem czuje niewinnym, przyjmuje wyrok uwalniający jako coś, co mu się słusznie i sprawiedliwie należało; ci tylko, którzy mają słuszny powód wątpić o wygranéj, uważają swą sprawę za pół straconą i najgorszego spodziewają się końca, popadają w formalny szał radosny, gdy im się uda wyjść z awantury cało i, jak to mówią, „wycyganić się.“

Buschoffa nie posądzam, ale to pewna, że żydzi i ich przyjaciele, którzy teraz głowy potracili z radości, zbierają dla Buschoffa bajeczne sumy, a kto wie, czy mu jeszcze pomnika nie postawią, w trwodze byli i obawie, aby się czasem coś na ich niekorzyść nie wydało. Nie obawiali się może tyle, aby im udowodniono, że istnieje rytualny przepis morderstwa, chociaż zdania są podzielone — ale to tak jest, jak z trychinami: jeden rewizor twierdzi, że znalazł trychiny i chce to udowodnić, drugi zaś twierdzi, że ich nie ma, *bo ich nie znalazł.* Jeżeli tedy właściciel mięsa nie chce dowodów pierwszego, ale zadowolni się zdaniem drugiego, mięso dobrze usmarzy, upiecze i bez szkody zje, natenczas — trychin nie było. Obawa pochodziła z innéj strony: czy morderstwo nie mogło być popełnione z fanatyzmu? Kto wobec tych niezliczonych dowodów fanatyzmu żydowskiego, wobec okrucieństw i mordów, jakich żydzi się dopuszczają względem tych współwyznawców, którzy przyjmują chrześciaństwo, wobec tych faktów, jakto żydzi doprowadzają chrześcian do kija żebraczego, do upadku moralnepo, do zniszczenia na ciele i duszy, do samobójstwa i t. p. śmie twierdzić, że morderstwo z fanatyzmu u żydów jest niemożliwe, ten chyba pozbawiony jest zmysłów i rozumu. Ale ci panowie znają dobrze swój fanatyzm, wiedzą do czego on zdolny i ztąd ta trwoga, a potem radość bez granic, a niemądrzy ich przyjaciele wtorują im i dopomagają do większego panoszenia się na świecie.

W podrygi za tymi kosiernymi i niekosiernymi baletnikami około złotego cielca poszedł też niestety pewien ksiądz z naszéj dyecezyi. Choruje on na gryzmołomanią, a że przytem młody i niedoświadczony — daléj nie zaglądam — więc pisze, nie pytając, co. Nie dość na tem, że raz już sobie poparzył palce, paląc kadzidła historycznemu kapłanowi apostacie, którego myślał pachnącem obmyć mydełkiem, ponownie teraz zabrał się do dzieła, dosiadł — bodaj czy nie czosnkiem tuczonego — pegaza i na bibule księgarskiéj zrobił „żyda.“ A jaki to żyd! „Rozstąp się ziemio!“ jak mówi znany nam już z „przechadzek“ pan Mikołaj, — to ideał prawdziwy! W kąt chrześcianie!

Czy semitofilek w duchownéj sukience na seryo kontent jest z dokonanego przed dziewiętnastu wiekami dzieła Odkupienia? Czy rozumie znaczenie tych słów, które wymawia, modląc się w W. Piątek *„pro perfidis Judaeis?“* Może jest tego zdania, co ów żyd w miasteczku niedaleko piasków Mosińskich, który razu pewnego mieszczanom katolikom tak dowodził:

„Bo te wszistkie — mówił — różne wiary są niepotrzebne. Po co to było i na co krzyżować waszego Chrystusa? Nasze żydowskie biskupy były strasznie uparte, ale i wasz Chrystus, powiada, też był uparty i każdy chciał mieć racyą. Żeby on nie był uparty i cokolwiek ustąpił, i nasze żydowskie biskupy też coś opuścili, ny — tobyśmy mieli wszyscy jedną wiarę!“

Ale żart na stronę.

Jakkolwiek w żydach widzimy najzaciętszych wrogów Chrystusowych, którzy Zbawiciela w Kościele Jego wciąż jeszcze prześladują; jakkolwiek widzimy w nich podłość bez granic, gdy zawsze stawają po stronie mocniejszego, a w pierwszym szeregu przeciwko własnym dobroczyńcom i opiekunom, jak np. przeciwko naszéj ojczyźnie; jakkolwiek są wyzyskiwaczami chrześcian, uwodzicielami niewiast chrześciańskich, gorszycielami w gazetach i pismach — nie wolno nam ich nienawidzić, prześladować, nie wolno nam być antisemitami. I oni są naszymi bliźnimi i mają prawo do naszéj miłości. Ale ztąd nie wynika, abyśmy ich postępowanie niegodziwe, ich zamachy na moralność i dobrobyt chrześcian zasłaniali i kłamliwie im przypisywali cnoty, które tylko rzadkie wyjątki z nich posiadają; ztąd nie wynika, abyśmy im przez ogłupianie ludu i palenie im kadzideł torowali drogę do coraz większego panowania nad chrześciańskiem społeczeństwem; ztąd nie wynika, abyśmy sługi, mianowicie dziewczyny nasze wydawali na łup ich nienawiści przeciwko Kościołowi i cynicznéj namiętności. Semitofilek wszedł w kolizyą z wyrokami Stolicy Apostolskiéj, która pono lepiéj od niego tę sprawę rozumie, jak to już w „Kuryerze“ wykazano, a może i ze sobą samym, bo tylko ten, który dla Boga pracuje, może być „Bogu miłym“, kto zaś pracuje dla idei żydowskiéj, ten chyba tylko jest „Żydom miły“.

Lecz dość na dzisiaj. Znaleźliśmy przedmioty rozmyślania w własnéj kniei, ale na przyszły raz, — jak mówi Józio, rycerz Powidzki (o jednéj ostrodze) — „puścimy się w Europę“.

P. F.

Cholera.

Ze względu na zagrażającą cholerę, wydał prezes rejencyi poznańskiéj, obok znanego już zakazu co do dowozu z Królestwa Polskiego i Rosyi bielizny, szmat, płatów itp. jeszcze następujące

Obwieszczenie.

Odwołując się na wydane przezemnie wczoraj rozporządzenie, według którego na obwód rejencyi poznańskiéj zakazany jest dowóz i przewóz używanéj bielizny i powłok na pościel, szmat i płatów wszelkiego rodzaju, owocu, świeżego warzywa, masła i tworogu z Rosyi, wyjętą zaś z pod zakazu tego jest tylko bielizna i odzież podróżnych, — zwraca się niniejszém uwagę na to, że i te przedmioty mogą być zanieczyszczone wydzielinami cholerycznemi i zawierać materyą zaraźliwą, przez dłuższy czas oddziałującą, że więc mogą też nosić w sobie zarodki epidemii. Niebezpieczeństwo zagraża wszystkim, co taką bieliznę i odzież z paczek, kufrów itp., do podróżnych należących, dobywają, je piorą i w ogóle w jakibądź sposób z temi rzeczami się stykają, zanim je poddadzą desinfekcyi.

Ostrzega się zatém niniejszém wyraźnie wszystkich, co podróżnych z Rosyi u siebie umieszczają, zwłaszcza hotelistów i ich personał, przed nieostrożném obchodzeniem się z wspomnianemi rzeczami.

Bieliznę i odzież takich podróżnych należy po otwarciu kufra, paczki itp. natychmiast, i to o ile się da w publicznym zakładzie desinfekcyjnym, desinficyować. Osoby, dobywające nie desinficyowane jeszcze przedmioty z kufrów, paczek itp., lub wogóle z przedmiotami takiemi się stykające, winny zaraz po takiéj czynności niezwłocznie ręce umyć, a nadto ostrzega się je, aby przed desinfekcyą rąk żadnego przedmiotu jadalnego do nich nie brali. Do prania należy dawać bieliznę po poprzedniéj desinfekcyi takowéj.

To samo dotyczy i używanéj bielizny i odzieży, które wbrew wydanemu zakazowi możliwie nadejśćby mogły z Rosyi w przesyłkach pocztowych, lub inną drogą.

Materyałem, kryjącym w sobie tak samo, jak bielizna, zaraźliwe materye, a nie podlegającym zakazowi dowozu, jest słoma i siano i podobne materyały, służące do opakowania towarów z Rosyi przesyłanych, a nadchodzące zwłaszcza wraz z większemi przesyłkami jaj.

Ostrzega się specyalnie i przed stycznością z temi materyałami.

Materyału takiego nie można rzucać do innych śmieci, lub używać do opakowywania albo do innych podobnych celów, — należy go natychmiast po wypakowaniu do szczętu spalić, a osoby przy wypakowaniu czynne, winny również ręce swe desinficyować, zanim jakiego przedmiotu jadalnego się dotkną.

Wskazówki do desinfekcyi przy cholerze zostaną niebawem ogłoszone.

Król. prezes rejencyi
Himly.

Nr. 6404/92 I.

Jeden z naszych Czytelników pisze nam:

„Jeżeli mamy zważać na wszystko, co zatruwa powietrze i zbliża cholerę, dla czego nie wejrzy policya i po godzinie 10 wieczorem do domów, gdzie o téj porze wynoszone bywają węborki (klosety) i wylewane wprawdzie do głównego wychodka, ale płukane przy wodociągu w podwórzu, przez co się okropnie zanieczyszcza powietrze. Względy na wygodę powinny zresztą tu ustąpić — i wogóle takie klosety nie powinny być w pomieszkaniach używane, bo wyziewy z nich, choćby najbardziéj desinficyowane, szkodzą tak lokatorom samym, jak i innym w tymże domu mieszkającym. Jestem lokatorem, mieszkającym na parterze, ale z tego powodu muszę już przed 10-tą okna zamykać — a mimo to mam przez całą noc pokoje pełne przesiąkłéj atmosfery.

Racz przyjąć Szan. Redaktorze itd. uniżony
N. N.

Berlin, 30 lipca. Wobec doniesienia „Schles. Ztg.“, wedle którego w lekarskich kołach w Warszawie mówią, że wystąpiła tam cholera azyatycka, dowiaduje się „Nordd. Allg. Ztg.“ z wiarogodnego źródła, że w Warszawie nikt dotychczas na cholerę nie zachorował.

Petersburg, 29 lipca. W Taszkencie musiano rozruchy, które powstały wskutek paniki, wywołanéj przez cholerę, stłumić siłą oręża, przyczem kilka osób zabito i poraniono. Wojsko musiało bronić okrętu obserwacyjnego na Wołdze przed wzburzonym tłumem. Skutecznie zapobieżono rozszerzaniu się cholery z nad niższéj Wołgi. Robotnicy na okrętach nie chcą daléj pracować. Parowiec „Estafette“ opuściła cała załoga, z innych uciekają robotnicy setkami.

Wiedeń, 29 lipca. Dzienniki ogłaszają tekst okólnika z dnia 22 b. m., wystosowanego przez ministra spraw wewnętrznych do Namiestnika Galicyi w sprawie cholery i podnoszą, że okólnik ten, wolny od wszelkiego biurokratyzmu, proponuje wiele nadzwyczaj praktycznych środków, dotyczących mianowicie urządzenia obrony sanitarnéj. „Presse“ kładzie szczególniejszy nacisk na ustęp, w którym okólnik zwraca się do osoby Namiestnika, podnosząc jego energią, patryotyzm, poczucie obowiązku, rozwagę i stawiając go za wzór urzędnikom.

Wiedeń, 29 lipca. Wiadomości z Paryża o cholerze wywarły tutaj przygnębiające wrażenie. Ogólnie zarzucają rządowi francuzkiemu, że ukrywał wybuch cholery, która w Paryżu, jak się zdaje, silnie grasuje.

Paryż, 29 lipca. „Journal des Debats“ pomieszcza artykuł dr. Daremberga, stwierdzający, że epidemia, panująca w gminie Paryża, jest w istocie cholerą indyjską i że rozszerza się, a nic nie słabnie. W dniu 20 lipca zaszło 400 wypadków choroby z śmiertelnością 90 procentową. Z dzielnicy Montmartre donoszą, że wczoraj zaszedł tam wypadek cholery z szybkim wynikiem śmiertelnym.

Petersburg, 29 lipca. Z poręki rządu wysłany do Niżno Nowgorodu sekretarz rady medycznéj prof. dr. Anrep, telegrafuje, że usposobienie ludności w Niżno Nowgorodzie jest spokojne i że poczyniono wszelkie zarządzenia sanitarne.

Do pielęgnowania chorych, oraz desinfekcyi zostanie wyuczony osobny personał. Ludność pozwala przenosić chorych do lazaretu cholerycznego.

Carogród, 29 lipca. Wskutek wystąpienia cholery w Platani w pobliżu Trapezuntu, zarządzono 10-dniową kwarantannę dla proweniencyi z portów Czarnego morza od granicy rosyjskiéj do Orelu.

Bukareszt, 29 lipca. Doniesienie paryzkich dzienników o wybuchu cholery w Rumunii jest nieuzasadnione. Stan zdrowia w całym kraju jest wyborny. Rozporządzenie sanitarne przeciwko cholerze zastósowane są do wszystkich proweniencyi z Rosyi, Turcyi azyatyckiéj, Turcyi europejskiéj i Bułgaryi.

Zjazd Przemysłowców w Poznaniu.

ODEZWA.

Obywatele Rodacy! Komisya przyjęcia uczestników Zjazdu Przemysłowego i kwaterunku donosi nam, że jéj się, mimo usilnych starań, udało ledwo sto wolnych kwater dla uczestników zamiejscowych Zjazdu uzyskać, podczas gdy możemy na pewno liczyć, że samych delegatów, nie licząc wcale gości z własnéj woli przybywających, przynajmniéj przeszło trzysta do Poznania zawita. Odzywamy się więc z gorącą prośbą do Was, Obywatele Rodacy, abyście się ustnie lub piśmiennie zgłaszali do

p. T. Andersza, Jezuicka ulica 12,

z oświadczeniem, ilu uczestników Zjazdu pod Swój dach gościnny na czas naszego Zjazdu, t. j. od soboty, dnia 6 sierpnia przez dzień 7 i 8 sierpnia, przyjmiecie. Ktoby nie był w możności przyjąć w gościnę bezpłatnie, to zechce podać skromną kwotę, któréjby żądał, jako wynagrodzenie za użyczenie kwatery. Ktoby zaś mieszkaniem nie mógł służyć, bądź to bezpłatnie, bądź to za wynagrodzeniem, niechaj złoży na ręce pana T. Andersza jakiś datek pieniężny, który się użyje na wynajęcie kwatery.

Obywatele! Czas nagli, więc spieszcie! Nie pozwolicie przecież, aby stolica Wielkopolski miała się mniéj gościnną okazać, niż inne mniejsze miasta, których mieszkańcy zawsze chętnie uczestników nawet i liczniejszych Zjazdów do domów swoich przyjmowali, — nie pozwolicie, abyśmy wobec delegatów zamiejscowych musieli się uniewinniać, że im wolnych kwater ofiarować nie możemy. Magistrat tutejszy odmówił nam subwencyi na Zjazd, tém więcéj skazani jesteśmy na własne siły, — pokażmy, że jeszcze ich dosyć mamy!

Poznań, 29 lipca 1892.

Prezydyum Zjazdu Przemysłowego.

Prezes:
Stefan Cegielski.

Wiceprezesi:
Ksiądz Stychel. Dr. J. Ulatowski. W. Szulc.

Sekretarze:
Stefan Chociszewski. Ks. Beisert. Bolesław Samoliński.

Podskarbi:
Stanisław Knapowski.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 30 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego dr. iur. Schmidta w Bydgoszczy, prokuratorem w Dortmundzie.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* ***Teatrowi naszemu***, który pod reżyseryą pana *Łaskiego* i administracyjnym współzarządem pana *Majdrowicza*, objeżdża od 23 kwietnia prowincyą, powodzi się dobrze. Dzięki obrotności i pilności kierujących, oraz chętnéj pracy wszystkich artystów, dosięgnie z końcem bieżącego miesiąca ogólna ilość reprezentacyi na prowincyi do cyfry 101 przedstawień, danych w 100 dniach w 21 miastach! Jest to dowód, że nasza drużyna artystyczna nie próżnuje, lecz szczerze pracuje dla sztuki i chleba...

Od połowy czerwca, kiedy na tém miejscu po oraz ostatni o naszym teatrze pisaliśmy, odbyły się w obrębie naszego Księstwa przedstawienia: we *Wągrówcu*, w *Inowrocławiu*, gdzie po tygodniowem słabszem powodzeniu dany po raz pierwszy „Kościuszko pod Racławicami“ wywołał pośród naszych Kujawiaków niezwykły entuzyazm i przyniósł największy dzienny dochód kasowy na prowincyi, daléj w *Kruświcy*, *Koronowie* i *Bydgoszczy*, w któréj było w tym roku bardzo dobre powodzenie i gdzie nawet tamtejsza prasa niemiecka wyrażała się o naszym teatrze nadzwyczaj pochlebnie. Z wszystkich tych miast odbieraliśmy wiadomości o nader gościnnem przyjęciu i poparciu naszych artystów, prześcignęli jednak pod tym względem Wielkopolan nasi rodacy w Prusach Zachodnich, gdzie bawi nasz teatr od połowy bieżącego miesiąca.

Dobry przykład dało pierwsze *Chełmno*, dzięk przedewszystkiém staraniom księdza dziekana Pobłockiego, pana mecenasa Nawrockiego, dr. Poleskiego, panów Rybickiego i Wesołowskiego, oraz serdecznéj gościnności i poparciu ze strony ogółu mieszkańców polskich.

Dobrze powiodła się również wycieczka do pobliskiego *Świecia.* Nadspodziewany sukces odniósł nasz teatr następnie w *Grudziądzu.* Znany ze swéj niechęci ku Polakom tamtejszy „Geselliger“ przyjął zapowiedź polskich przedstawień w tym „odwiecznie niemieckiem mieście“ z przekąsem i powątpiewaniem, czy one znajdą spektatorów. Rezultat przeszedł jednak oczekiwanie i sam „Geselliger“ pisał następnie, że nasi artyści grali przed „wysprzedanem“ audytoryum, a tak pełnéj sali, jak na niedzielnem przedstawieniu „Przeora Paulinów“ nie pamiętają w tamtejszym teatrze miejskim, gdzie grali nasi artyści. Dano tam pięć przedstawień, a ogólny dochód z nich był stosunkowo znacznie wyższy, niż w którémkolwiek innem mieście w tym roku, — to też oprócz wieńców, bukietów i pochwalnych recenzyi w „Geselligerze“, wywieźli z Grudziądza nasi artyści serdeczną i głęboką wdzięczność dla tamtejszych mieszkańców polskich oraz miłe wspomnienie o tamtejszych obywatelach niemieckich, którzy uczęszczali także licznie na przedstawienia i nie szczędzili naszym artystom uznania za wyborną grę, śpiewy i tańce oraz staranną i okazałą wystawę sztuk. Rodacy nasi żegnali artystów wspólną kolacyą i serdecznem „do widzenia!“

W miastach zachodnio-pruskich grywają nasi artyści wyborowe sztuki oryginalne: „Kraj“, „Przeor Paulinów“, „Gwiazda Syberyi“, I akt „Halki“, doskonałe jednoaktówki: „Wigilia św. Jędrzeja“, „Przewodnik dla zakochanych“, tudzież wspaniały obraz historyczny „Kościuszko pod Racławicami“, jeżeli rozmiar sceny na to pozwala.

Od roku 1870, gdy wolność procederowa rozwiązała pęta sceny polskiéj w państwie pruskiem, zapuszczały się trupy teatralne polskie raz po raz do Prus Zachodnich i odwiedzały: Chełmno, Toruń, Chełmżę, Brodnicę, Lubawę, Nowemiasto nad Drwęcą. Przed paru laty dotarł także teatr poznański do Tucholi i Pelplina. Świecie natomiast, Grudziądz, Nowe i Starogard mają dopiero po raz pierwszy w tym roku teatr polski. Przed rokiem 1870 zapisuje kronika teatralna za rządów pruskich tylko w Toruniu w roku 1845 trzy przedstawienia wędrującéj trupy z Ciechocinka. Gdańsk miał po raz pierwszy teatr polski już w r. 1797. Przybył tam w tym roku z polską trupą Truskolawski z Warszawy po rozproszeniu się teatru warszawskiego po rzezi pragskiéj — i „dobrze był przyjęty,“ jak świadczą „Dzieje teatru narodowego“ Wojciecha Bogusławskiego. Tenże Wojciech Bogusławski, twórca sceny polskiéj, przybył z Warszawy do Gdańska z swoim teatrem latem roku 1811 za pobytu tamże sprzymierzonych wojsk francusko-polskich i dał 21 przedstawień. Po latach 80 podąża teatr polski, wybierając się w przyszłym tygodniu do *Copot*, po raz pierwszy nad ujścia naszéj Wisły....

Życzymy mu, aby kronika teatralna zapisała jego tamże dobre przyjęcie i powodzenie!...

* **„Orędownik“** obstaje przy swojem kłamstwie. W obec tego ograniczamy się chwilowo (dla braku czasu i miejsca) na ponownem stwierdzeniu: 1) że nie pod naciskiem sądu, lecz z własnéj woli ogłosiliśmy sprostowanie znanych członków Towarzystwa młodych przemysłowców, a ogłosiliśmy je dla tego tak późno, ponieważ teraz dopiéro udało nam się przeprowadzić taki tekst sprostowania, jaki bez ubliżenia samym sobie ogłosić mogliśmy; i 2) że nie przyjęliśmy na siebie kosztów sądowych i adwokackich, lecz jedynie w chęci ulżenia stronie przeciwnéj, o któréj dobrych chęciach mieliśmy sposobność przekonać się osobiście, okazaliśmy gotowość przyczynienia się do zapłacenia kosztów adwokackich, z wyraźnem zastrzeżeniem jednakże, że te koszta nie będą przenosiły pewnéj (bardzo skromnéj) sumy. Koszta sądu polubowego zapłaciła strona przeciwna.

Nie potrzebujemy dodać, że to, co wczorajszy „Orędownik“ pisze o jakiemś zastawianiu się „Kuryera“ czcigodnym panem patronem Jackowskim, jest również kłamliwym wymysłem rozhukanéj w najwyższym stopniu fantazyi „Orędownikowéj“.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 1go sierpnia na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. o godzinie 8½ wieczorem punktualnie. Na porządku obrad odczyt oraz sprawa Zjazdu. Liczny udział szanownych członków pożądany. Zarząd.

* **Jutrzenka**, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie walne zebranie w niedzielę dnia 31 lipca o godzinie 7 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Uwagi o broszurze ks. H. Brońkańskiego: „Stowarzyszenia katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj“. 2) Odczytanie wiersza, zamieszczonego w „Dzienniku Poznańskim“ pod napisem: „Nasza młodzież akademicka“. 3) Streszczenie nr. 8go „Pobudki do szerzenia wstrzemięźliwości“. Liczny udział bardzo pożądany. Zarazem donosimy, że o godzinie 2 po południu odbędzie się wspólna przechadzka na górkę wstrzemięźliwości. Miejsce zebrania w kawiarni. Goście, przez członków wprowadzeni, mogą brać udział. Zarząd.

* **Radzca med. dr. Osowicki** wyjechał na 3 tygodnie

* **Magistrat** poznański wznosi już z przezorności za bramą Wildecką na należącéj do miasta nieruchomości barakę dla cholerycznych. Władze wildeckie udały się zaraz z protestem przeciwko budowie takiéj baraki do naczelnego prezesa, a nie zastawszy go w domu, odniosły się telegraficznie do ministra spraw wewnętrznych. Mieszkańcy Wildy postanowili, jak nam opowiadano, użyć wszelkich środków, aby na terytoryum wildeckie nie przewożono chorych zamiejscowych.

* **Wiadomość**, jakoby książę Jerzy Saski miał przybyć na ćwiczenia artyleryi pieszéj, odbywające się obecnie pod Poznaniem, nie sprawdza się.

* **Socyalistyczne pisma** rozrzucono znowu w ostatnich czasach w kilku miejscach, zwłaszcza na budowlach. Oddano je prawie wszystkie na policyi.

* **Komendantem** miasta Poznania w miejsce ustępującego jenerał-porucznika Hennigesa mianowany został jenerał-major Schuch, dotychczasowy komendant 17 brygady piechoty w Głogowie.

* **Ogłoszony** został nowy statut lokalny o poborze podatku od psów w mieście Poznaniu. Podatek ten wynosi obecnie, jak wiadomo, 15 m. rocznie.

* **Nowe przepisy** pocztowe wymagają, aby na kartach korespondencyjnych było wyraźnie wydrukowane resp. napisane, że to jest karta korespondencyjna (*Postkarte*),

czego niejednokrotnie na kartach, wysyłanych zwłaszcza przez większe firmy kupieckie, nie ma. W braku tego napisu, uważać może poczta taką kartę za list niedostatecznie frankowany i żądać od adresata 15 fen. dopłaty, co się już niejednokrotnie stało.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Z prowincyi.** Rozesłano pismo anonsowe p. t. „Katholischer Anzeiger.“ Takie Anzeigery wyskakują jak grzyby po deszczu, ale czy mają na celu szerzenie myśli katolickiéj, czy eksploatowania groszy katolickich? Tytułem „katholisch“ spekulacyi się nie okrasi. Trzeba odwagi nie lada, żeby do domów katolickich nauczycieli i księży zaglądało pismo, choćby z tytułem „katholisch“, wychodzące w téj saméj oficynie, co „Posener Morgen Ztg.“ — pismo zawierające między 74 anonsami, ledwo 17 takich, które jakąś styczność z katolicyzmem mają, — reszta zaś: cygara, wina, koniaki itp. — Redakcyą reprezentuje jakiś pan v. Z. Jeżeli to ten sam pan, który swego czasu inscenioważ chciał towarzystwo zabezpieczenia od gradu, to nam cel nowego jego przedsiębiorstwa zrozumiały. Prosimy o objaśnienie.

(Nie widzieliśmy dotychczas tego „Anzeigera“.)

* **Z Jutrosina** piszą o włościach rentowych w Grąbkowie do „Gazety Opolskiéj“ co następuje: Przed tygodniem odbył radzca ekonomiczny p. Goldstein w Grąbkowie bardzo ważny termin, gdyż przybyłym tam osadnikom oddał zakupione przez nich grunta, odebrał od tychże wedle przepisanéj ugody przynależne spłaty i zezwolił na spieszne się ich budowanie.

Budowniczy p. Robiński z Krotoszyna i p. Methner z Bojanowa, na terminie tym obecni, podjęli się wedle przystępnéj ceny roboty budowlane przeprowadzić w porozumieniu z dominium, które dowózkę materyałów bezpłatnie dostarczy. Wobec tych faktów ciemne zasłony prawa o włościach rentowych z dnia 7 lipca 1891 r. rozpadły się i rzeczywistość przed oczyma naszemi stanęła która o tyle nas napełnia radością, o ile znamy dolę naszego ludu, i wiemy jak ważną jest dlań rzeczą być w posiadaniu własnego domu i kawałka ziemi.

Od dnia tego widać w Grąbkowie masy robotników, budowle szybko się wznoszą, a bujne zboże pada pod kosą pracowitych osadników.

Mamy nadzieję, że Bóg błogosławić będzie tym dzielnym kosiarzom, bo wytrwali oni byli w pracy, gdyż dorobionym groszem zakupili tu dla siebie te piękne osady.

Tém więcéj pobudza nas to podzielić się tą wiadomością z szanownymi czytelnikami, gdyż większa część osadników przybyła z Górnego Slązka tam od Was, od Opola, by tu pomiędzy nami pracą swoją dorabiać się dalszego mienia. Przyjęliśmy ich téż tu jako swoich i braci i nadal otaczać będziemy braterską życzliwością.

O ile słychać, znaleźli oni w Grąbkowie korzystny dla siebie interes, gdyż majątek ten jest nie tylko w wielkiéj kulturze rolniczéj, posiada doskonałe ziemie i łąki smuzine, ale i sprzęty ogromne osadnikom na własność oddaje i budynki sam stawia. Wobec tego przy niewielkiéj zaliczce i korzystnem prawie rentowem ma możność każdy pracowity człowiek ubezpieczyć swój i swéj rodziny byt i na własnym zagonie dorabiać się dalszego mienia. Wiemy, iż jeszcze nie wszystkie osady są zajęte, przybywajcie zatém, rodacy, gdyż macie jeszcze otwarte pola pięknéj pszenicy i bujnego owsa do zakupienia, a p. Karłowski, dziedzic Grąbkowa, przyjmie Was i rodziny Wasze ze zwykłą mu gościnnością i życzliwością, tak jak przyjął i obdarzył towarzyszy i poprzedników Waszych. *Dr. G.*

* **Sprostowanie.** Nie p. Wejsner (jak to nr. 173 „Kuryera“ donosi), tylko p. mecenas Meissner zobowiązał się przygotować odczyt na przyszłe niedzielne zebranie Towarzystwa przemysłowego w Kościanie.

* **W Snieciskach** pod Zaniemyślem spaliły się zeszłej nocy budynki gospodarcze Olenijczaka z tegorocznym sprzętem żyta i jęczmienia. Trzecie to nieszczęście spotyka O. w jednym roku, w r. z. przed żniwami spaliły się budynki a ogień podłożyła złośliwa ręka. — Zaledwie O. zdołał się pobudować i z pola wszystko sprzątnąć, aliści szatańska pokusa podnieca po raz drugi ogień i wszystko poszło z dymem. Sprawcę wykryto, i we więzieniu osadzono, ale ma widocznie spólników, którzy się za niego mszczą. Gospodarze, dwory polskie i niemieckie przybyły O. z pomocą i pięknie się tenże odbudował, aż tu po raz trzeci do szczętu pogorzał i na żebraka wyszedł. Olejniczak jest na wskroś porządnym, pilnym i spokojnym człowiekiem. Jako przewodniczący dozoru kościelnego, jako sługa kościelny i sołtys, również członek Kółka rólniczego ogólnie jest szanowany.

* **Skwierzyna.** W środę paliły się, jak już donosiliśmy, w okolicy naszéj lasy; w Swiniarach spaliło się księciu Hohenzollern około 500 morgów, w Nowym Dworze panu Brandisowi do 3000 morgów, a w Wejcach (nadleśnictwo w Krobielewsku) również około 3000 morgów. Wielkie niebezpieczeństwo zagrażało licznym wśród tych lasów osadom Jabłonka i Nadziejewkom, ale zdołano je od ognia ochronić. — Prokuratorya międzyrzecka przeznacza 50 marek za wyśledzenie sprawcy pożaru.

* **Tuchola.** Towarzystwo Rolniczo-Przemysłowe w Tucholi urządza w niedzielę dnia 31 lipca o godzinie 3 po południu w boru Woziwodzkim WPana Połczyńskiego zabawę latową dla swych członków oraz dla dzieci, przeplataną grami kółkowemi, śpiewem, tańcami, strzelaniem do tarczy, gonitwami itd. Członków i Gości Towarzystwu naszemu życzliwych oraz Towarzystwo Przemysłowe w Czersku zaprasza uprzejmie

w zastępstwie
Jarczewski, sekretarz.

* **Koronowo.** Dawniejszy nauczyciel i organista Sniatczyński, znany w kołach ludowych jako „lekarz“, umarł 27 b. m. w Mąkowarsku licząc lat 61. Posiadał on książki po ks. Grubickim, który jako proboszcz w Pruszczu umarł w r. 1862 licząc lat 93 i wedle tych książek dawał ludziom rady. Miał wskutek tego niejeden proces. — W zeszły poniedziałek odbyło się tu zebranie, na którem mówiono o projekcie wybudowania trzeciorzędnéj kolei żelaznéj z Koronowa do Bydgoszczy. Zebranych przeszło stu obywateli Koronowa i właścicieli dóbr z okolicy, okazało się w większéj części przychylnymi projektowi i jest nadzieja, że kolej ta, choć nie zaraz, przyjdzie jednak do skutku.

* **Teatr polski w Starogardzie.** W niedzielę dramat historyczny „Przeor Paulinów“.

W poniedziałek komedya „Teść“.

* **Teatr polski w Copotach.** W środę 3 sierpnia komedya „Kraj“.

W czwartek dramat historyczny „Przeor Paulinów“.

* **Wieliczka.** Z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa, urządzonem będzie dnia 14 i 15 sierpnia 1892 r. t. j. w niedzielę i poniedziałek, zwiedzenie sławnych w całym świecie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na cele dobroczynne. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szanownéj Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. — Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dla tego podaje się do wiadomości Szanownéj P. T. Publiczności, że biletów wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek nr. 17, I piętro, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednéj osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednéj osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. — Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie $1^3/_4$ po południu. — Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1 po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 35 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni nabyć można przy zakupnie biletów. Komitet.

* **Kongregacye** religijne ks. Załęskiego w Krynicy ściągały przez 7 dni (od 16 do 23 b. m. od godziny 3 do 4) doborową publiczność gości kąpielowych, po 300 do 400 osób. Była to przedziwna uczta duchowa dla osób zwłaszcza z innych dzielnic Polski przybyłych, które też czule dziękowały za nią jéj inicyatorowi księdzu proboszczowi Gruszce. Główną siłą i zaletą tych konferencyi, to ich aktualność, każda z nich jakby karta wydarta z życia, rozdzielonego słupami graniczemi, a jednak jednolitego społeństwa naszego, słuchano ich też z wytężoną uwagą i żałowano, że się już skończyły. — Na rok przyszły powtórzą się one w odmiennéj treści, a za przykładem Krynicy pójdą zapewne i inne zdroje krajowe, bo niewątpliwą jest rzeczą, że pokrzepienie ducha oddziaływa korzystnie na odzyskanie zdrowia ciała, a godziny od 3—4 są w trybie życia kąpielowego takie, iż się nie wie właściwie, co z niemi zrobić; zapełnienie ich więc konferencyami nie przeszkadza w niczem kuracyi.

Jako epizod konferencyi było pobłogosławienie kościoła nowego, przez bawiącego tu ks. Arcybiskupa Hryniewieckiego, w niedzielę w dzień błog. Kingi i odprawienie w nim pierwszéj mszy św., podczas któréj pierwsze kazanie miał znów ks. Załęski; nowa świątynia zapełniona była szczelnie pobożnymi, a pomieścić może wygodnie 500 do 600 osób; przygrywała wyborna orkiestra kąpielowa pod kierunkiem p. Wrońskiego. Kościół krynicki, jako budowa, ma swoje błędy architektoniczne; na zewnątrz wygląda raczéj na letni zameczek, jak na dom Boży; wnętrze jego w stylu romańskim przedstawia się dobrze; zakrystye tylko są zbyt ciasne, iż je koniecznie rozszerzyć wypadnie; brakuje bocznych ołtarzy, chóru, organów, ławek, a na wieży dzwonów; potrzeba na to blizko 400 złr., które drogą dobrowolnych ofiar zebrać się stara mlejscowy proboszcz ks. kanonik Gruszka, przy uczynnéj pomocy zarządu zdrojowego. W ubiegłym tygodniu zebrano na ten cel 200 złr.

* **Psie mięso.** W Krakowie wielką sensacyę zrobiło odkrycie, że miejscowy oprawca, niejaki Kozłowski, zamiast niszczyć mięso z wieprzów niezdrowych, oddanych mu do zniszczenia, częściowo je sprzedawał, częściowo na własny użytek obracał. Według zeznania jednego z parobków oprawcy, niejakiego Józefa Zborowskiego, miał Kozłowski pomocników swoich żywić także psiem mięsem. Sprawa ta poruszyła całe miasto, a prokuratorya państwa i organa miejscowéj policyi sanitarnéj wdrożyły energiczne śledztwo, które wkrótce sprawę wyjaśni.

* **Przykra wiadomość.** Dla smakoszów naszych rok ten nie jest pomyślny. Odebrano im niedawno złudzenia co do win i likierów francuzkich, dziś znów dowiadują się, że kawior będzie albo bardzo drogi, albo go może nawet wcale nie będzie. W Astrachaniu cholera, a połów jesiotrów w Wiśle zawiódł. Rybacy powrócili z wyprawy z minami zafrasowanemi, bo tam, zkąd dawniéj jesiotry dziesiątkami wyciągali, w tym roku ledwie pojedyńcze sztuki się trafiały. Doroczną też kampanią jesiotrową skończyć musiano o miasiąc cały wcześniéj, niż lat innych.

Kalendarz.

W niedzielę 31 lipca ś. Ignacego Lojoli.
Wschód słońca o g. 4 m. 18. Zachód o g. 7 m. 53.

W poniedziałek 1 sierpnia śś. Piotra i Alfonsa Lig
Wschód słońca o g. 4 m. 20. Zachód o g. 7 m. 52.

We wtorek 2 sierpnia NMP. Anielskiéj.
Wschód słońca o g. 4 m. 21. Zachód o g. 7 m. 50.

W środę 3 sierpnia Znalezienie św. Szczepana.
Wschód słońca o g. 4 m. 23 Zachód o g. 7 m. 48.

W czwartek 4 sierpnia św. Dominika w.
Wschód słońca o g. 4 m. 24 Zachód o g. 7 m. 46.

W piątek 5 sierpnia N. M. P. Snieżnéj.
Wschód słońca o g. 4 m. 26 Zachód o g. 7 m. 45.

W sobotę 6 sierpnia Przemienienie Pańskie.
Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachód o g. 7 m 43.

* **Gębice pod Mogilnem.** W dniu 25 bm. około godz. 4 po południu zgorzał chlew komorniczy a w nim 3 świnie biednych ludzi. Nic to tak nadzwyczajnego, aby takie wypadki do gazet podawać, ale przyczynę tego pożaru, któryby mógł mieć daleko gorsze skutki, gdyby nie było natężonego ratunku, warto wiedzieć dla przestrogi. Ogień ten wznieciły małe chłopaki, nie umiejące jeszcze czytać a może i pacierz mówić — przez palenie papierosów! Czy nie byłaby potrzeba, aby władze szkólne i policyjne nad naszemi malcami lepszy rozciągnęły dozór. — Dnia 27 bm. była licytacya pozo tałości po śp. ks. proboszczu Kuszyńskim. Najważniejszym przedmiotem sprzedaży był stół, za który wylicytowano 200 m., a gdyby było więcéj amatorów pamiątek narodowych, mogła była cena jego podnieść się aż do 500 m. Stół ten jest dębowy mahoniem w mozajkowy sposób wykładany, brzegi jego oprawione w złoconą blachę, w formie podłużnéj, ma 3 szuflady, około 8 osób może wygodnie doń zasiąść, 3 po każdéj stronie a w końcach po 1 osobie. Jest to pamiątka po królu Stanisławie Leszczyńskim. Procyń był to majątak królewski, tutaj był pałac, do którego dwór królewski na łowy zjeżdżał. Późniéj przeszedł majątek ten na ręce prywatne. Przed 30 laty sprzedał go ś. p. pan Albin Malczewski panu Schneider, który tu dotąd z Pomorza się sprowadził, a stół w mowie będący przeszedł na własność ks. Antoniego Kineckiego, a gdy tenże się wyniósł do Zabertowa, na własność śp. ks. Kuszyńskiego. Młody pan Schneider postanowił go kupić za wyższą cenę, aby jako pami tka po królach posskich wrócił do pierwotnego miejsca — do Procynia — a ponieważ go nikt wyżéj nie podbijał, otrzymał go za 200 m. — Nieszczęśliwy przypadek nagłéj śmierci przez strzał na polowaniu zaszedł w Budzisławiu Górnym a nie w Budziałowie. Budzisław Górny leży tuż za granicą a sędziwy pan Krzymuski w Wilczynie jest teściem pana Andrzeja Grabskiego i dziadkiem nieszczęśliwego młodzieńca ś. p. Kaźmierza.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Bieslady Literackiéj,** ilustracyi warszawskiéj, wyszedł z druku nr. 864 i zawiera: Z Warszawy. — Pogadanka. — Wbrew przekonaniu, powieść w pamiętniku przez N. M. (ciąg dalszy). — Walka o gniazdo. — Klęska powietrzna. — Z Wenecyi, list Waleryi Marenné. — U zwierząt. — Kłamstwo wnuczki, obrazek z francuskiego. — Dobre żniwo, wiersz. — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacya. — Bezbożnik, powieść przez E. Caro (ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Okruszyny. — Jak sobie radzić. — Pogadanka. — Ze skarbca prawd. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Przewodnik. — Post-scriptum. — Prace literackie. — Humorystyka.

Rysunki: Walka o gniazdo. — Dwa rysunki do artykułu „Klęska powietrzna“. — Muły i wielbłądy w zaprzęgu. — Kapitan de Plazenet. — Wenecya, pałac dożów. — Dobre żniwo, rysunek S. Wolskiego. — W wagonie. — Rebus.

„Dodatek powieściowy“ zawiera opowiadanie księdza Lanusse'a „Pod Sedanem“, arkusz 3.

Od Ekspedycyi.

Wszystkim tym naszym Czytelnikom, którzy nadesłali przedpłatę na „Kucharza krakowskiego“ donosimy uprzejmie, że już ostatnia przesyłka zupełnie wyczerpaną została, następna jest zamówioną, i skoro nadejdzie, nieomieszkamy natychmiast rozesłać zamówionych książek.

„Kucharz krakowski“ wydanie II kosztuje dla abonentów „Kuryera“ marek 2,30 (zamiast marek 3,10). Abonenci zamiejscowi winni dołączyć 30 fen. na porto.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 29 lipca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term Cels.
Mulaghmore	770	spokojnie.		bez chmur	13
Aberdeen	771	W.	1	zachm.	11
Chrystiansund	767	Płd.Z.	2	zachm.	12
Kopenhaga	769	Płn.	1	bez chmur	16
Sztokholm	767	Z.Płd.Z.	2	bez chmur	19
Haparanda	759	Płn.Z.	4	pochmurno	15
Petersburg	764	Płn.Płn.Z.	1	zachm.	12
Moskwa	766	Płn.Z.	1	zachm.	13
Kork, Queenst	769	Płn.	2	pogodnie	15
Cherbourg	766	Płn.W.	2	zachm.	14
Helder	767	Płn.Płn.W.	4	bez chmur	16
Sylt	767	W.Płn.W.	1	bez chmur	18
Hamburg	767	W.	2	bez chmur	19
Swinoujście	768	Płd.Płd.W.	2	pogodnie	18
Nowyport	769	Płd.	1	pół zachm.	17
Kłajpeda	768	Z.Płn.Z.	2	pochmurno	15
Paryż	765	Płn.	2	pochmurno	17
Monaster	765	Płn.	2	bez chmur	19
Kalsruhe	765	Płn.W.	2	bez chmur	20
Wiesbaden	765	Płn.W.	1	bez chmur	20
Monachium	767	W.	1	bez chmur	17
Kamienica	767	Płd.W.	3	pogodnie	20
Berlin	767	Płd.Płd W.	2	pogodnie	19
Wiedeń	—	—		—	—
Wrocław	769	W.Płd.W	2	pogodnie	16
Ile d'Aix	763	W.Płd.W.	2	zachm.	20
Nizza	765	spokojnie.		pogodnie	22
Tryest	—	—		—	—

Pogląd na stan powietrza.

Z wyjątkiem wschodniéj Rosyi i Laponii jest ciśnienie ponad Europą wysokiem i dość równo rozdzielonem. Zwyżka leży z niezmienioną wysokością ponad Szkocyą. Odpowiednio do tego jest w Europie, zwłaszcza centralnéj, przy słabym wietrzyku powietrze przeważnie pogodne i suche. W Niemczech leży temperatura poranna ponad normalną.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
29. Po połud. 2	761,6	W. umiar.	pogodnie	+25,2
29. Wiecz. 9	761,4	WPłnW. um.	pogodnie	+18,5
30. Rano 7	761,1	PłdW. um.	pogodnie	+17,0

Dnia 29 lipca maximum ciepła + 25,7° Cel.
„ 29 „ minimum „ + 12,5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 29 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Na wielu targach podawano w ubiegłym tygodniu żyto nowe, którego ziarno po większéj części było piękne, a że jak wiadomo sprzętowi jego piękne towarzyszło powietrze, więc i pod względem suchości nie można było więcéj sobie życzyć. Nie można wszakże z tych pierwszych odstaw, które przeważnie z lepszych ziem pochodzą, sądzić o reszcie, tem więcéj, że często nadchodziły w ubiegłym tygodniu skargi na niepogodę, która w sprzęcie nietylko przeszkadzała, ale i na jakość zboża zły wpływ wywrzeć mogła. Równocześnie ale tam, gdzie z powodu niepogody ubolewają nad spóźnionym sprzętem, pocieszają poprawieniem się kartofli i jarzyn, co straty powstałe obecnie przez deszcze więcéj jak wyrównać może. — W handlu zbożowym jak już dawniéj przewidywać było można, nastąpiło z ukazaniem się nowego zboża usposobienie słabe, skutkiem czego ceny się wszędzie cofać zaczęły. Dolegliwy brak towaru, który jak — w początku ubiegłéj kampanii myślano — na końcu jéj nastąpić miał, uczuć się prawie wcale nie dawał, a widoki na nowe żniwo wszędzie były tak dobre, że redukcya cen teraźniejszych wcale nie zadziwia. Na targu naszym życie handtowe obudziło się z pojawieniem się nowego żyta, którego dowozy bardzo były liczne. Nowe żyto notowano w pierwszéj połowie tygodnia do 14 mk. na węcplu niżéj od zeszłotygodniowych notowań starego. Następnie cena obniżyła się o dalsze 11 marek. Pszenica w braku nowéj dosyć jeszcze przy cenach się trzyma, a przynajmniéj obniżka nie jest tak wielka. Dobre gatunki brano chętnie nad notowanie nawet, pośledniejsze przynosiły do 10 mk. mniéj jak w tygodniu ubiegłym. Jęczmień dla liczniejszéj podaży także spadł o mniéj więcéj 10 mk. Owies bez zmiany.

(K) **Poznań,** 30 lipca — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: niżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,00 mk., 70-ta 34,20 mk., lipiec 50-ta 54,00, 70-ta 34,20 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53,90 m., 70-ta 34,10 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Bydgoszcz, 29 lipca 1892.

Zyto, nowe 160 165 mrk., poślednie wilgotne — mrk.

Jęczmień według jakości 148 155 mrk., dla browarów 156—165.

Owies 160—165 m.

Groch na paszę 160—172 m., wrzący 185—200 m.

Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta —,— mrk., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 29 lipca 1892 r.

Zyto (za 1000 funt.) —,—, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na lipiec 170,00 żąd., wrzesień-październik 163,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— mrk., na lipiec (50-ta) 54,50 żąd., (70-ta) 34,50 żąd., czerwiec lipiec —,— żąd., lipiec-sierpień 34,50 żąd., sierpień-wrzesień 34,50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 30 lipca: żyto 170,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 146,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 52,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 29 lipca. (50-ta) 54,50 mrk., (70-ta) 34,50 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	20	30	20	00	19	20	18	70	17	30	16	30
Pszenica żółta	20	20	19	90	19	20	18	70	17	30	16	30
Żyto stare	17	10	16	60	16	40	16	10	15	60	15	00
nowe	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	00	15	50	15	1[illegible]	14	80	14	10	13	00
Owies	15	00	14	50	14	20	13	70	13	20	12	70
Groch	21	0[illegible]	20	30	19	50	19	00	18	00	17	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	21	00	20	00	18	20
Rzepik zimowy	„ „	20	60	19	70	18	60
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 29 lipca 1892.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 184—194 m., na lipiec 190,0 płc., na wrzesień październik 179,0 płac.

Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 160—172 mrk. na lipiec 182,0 płc., wrzesień-październik 165,5 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 148—158 płac.

Okowita stale, za 10,000 litr.-proc. w miejscu bez beczki 70-ta 36,5 płac., 50-ta —,— płac., na lipiec 34,5 nom., na wrzesień-paźdz. 34,7 nom., kwiecień-maj 35,5 nom.

Magdeburg, 29 lipca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 17,80, cukier ziarn. excl. 88% 16,90, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,20, Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 26,50. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 12,97½ pł., 13,05— żąd., sierpień 13,02½ pł., 13,02½ żąd., wrzesień 13,15— pł., 13,20— żąd., październik-grudzień 12,80— pł., 12,85— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 57,000 ctr.

Hamburg, 29 lipca. — Okowita spok., za lipiec-sierpień 22¾ żąd., sierpień-wrzesień 22¾ żąd., wrzesień-październik 22¾ żąd., październik-listopad 22⅞ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 66¼, za wrzesień 66½, za grudzień 65—, za marzec 64½. Usposobienie: spok. Obrót 2000 miechów.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych
dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*	*Odchodzą.*	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5.47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.		
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
12,52 w nocy.		4,57 rano.	8,58 rano.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	4,24 po poł.	5,44 po poł.
6,49 rano.	(z Gniezna).	7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
10,36 rano.	10,19 przed poł.		
3.29 po poł.	3,15 po poł.	**Poznań-Kluczbork.**	
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	6,50 rano.	8,35 rano.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	10,40 przed poł.	2;03 po poł.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
Poznań-Piła.		8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
4,46 rano.	7,24 rano.	**Poznań-Strzałkowo.**	
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5,02 rano.	9,05 rano.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
		5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Telegram giełdowy.

Berlin, 30 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	30		28	29
Pszenica wzmoc.			Niem. 3% poż. pań.	87 80	87 75
na lipiec-sierpień	172 —	171 —	Consol. 4%	107 20	107 10
na wrzes.-paźdz.	173 50	172 25	Consol. 3½%	100 75	100 70
Żyto niżej.			Pozn. 4% l. zast.	102 —	102 —
na lipiec	173 —	167 —	Pozn. 3½% l. zas.	96 50	96 40
na wrzes.-paźdz.	166 50	164 —	Pozn. listy rent.	102 60	102 60
Oléj rzep. słabo.			Poznań. oblig.	94 75	94 75
na lipiec	— —	— —	Austr. banknoty	170 80	170 80
na wrzes.-paźdz.	49 50	49 30	Austr. renta srbr.	81 50	81 50
Okowita słabiej.			Ros. banknoty	203 65	202 50
eksportowa	36 —	35 60	Ros. listy zastaw.	96 75	96 75
na lipiec-sierpień	34 80	34 50	Pols. 5% lis. zas.	65 40	65 —
na sierpień-wrzes.	34 80	34 50	Pols. likw. lis. zas.	62 75	62 40
na wrzes. paźdz.	35 20	35 —	Węg. 4% renta zł.	94 40	94 40
na listop.-grudz.	34 70	34 40	Węg. 5% „ pap.	85 75	85 80
na kwiecień-maj	35 60	35 50	Austr. kred. akcye	167 20	166 25
spożywcza	— —	— —	Aust. franc. koleje	130 50	129 60
Owies			Lombardy	42 50	42 10
na lipiec-sierpień	149 25	149 50			
Wypowiedziano:			Usposobienie:		
żyta węcpli		1500	słabo.		
okowity kw. ekp.	,000	,000			
„ „ spoż.	,000				

Szczecin, 30 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	29	30		29	30
Pszenica słabo.			**Oléj rzep.** słabo.		
na lipiec	190 —	190 —	na lipiec	48 50	48 50
na lipiec-sierpień	— —	— —	na wrzes.-paźdz.	48 50	48 50
na wrzes.-paźdz.	179 —	172 —	**Okowita** stale.		
			w miejscu eksport.	36 50	36 80
Żyto słabo.			na lipiec-sierpień	35 —	35 —
na lipiec	182 —	178 —	na sierpień-wrzes.	35 50	35 —
na lipiec-sierpień	169 50	166 —	**Petroleum**		
na wrzes.-paźdz.	164 50	162 50	w miejscu	10 20	10 20

Do dzisiejszego numeru „Kuryera“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny: (2059)

Prospekt
na Dr. Fernesta Esencyą życia
fabrykowaną przez firmę: (2022)
C. Lück w Kołobrzegu.
Skład główny w Poznaniu w Czerwonéj aptece i w aptece p. W. Szczerbińskiego, ul. Wrocławska 31,
jako i w aptekach w prospekcie wymienionych.

Dodatek